

Prezentujemy Państwu fragmenty pamiętników Frani (Frymetł) Alizy Kokoszynskiej-Lipszyc secundo voto Besser.

Podczas wojny przebywała w gettach: w Warszawie i Sosnowcu, a następnie w obozach pracy przymusowej dla Żydów tzw. Organizacji Schmelt (ZALf)<sup>1</sup> w Grünberg (obecnie Zielona Góra) i Neusalz (Nowa Sól). Około połowy 1944 r. obóz pracy Neusalz przejęła komendantura KL Gross-Rosen, wtedy to autorka wspomnień, wraz z całym obozem, stała się automatycznie więźniem obozu koncentracyjnego Gross-Rosen i otrzymała numer 48 633. W styczniu 1945 r. więźniarki obozu Neusalz tzw. marszem śmierci zostały ewakuowane do KL Flossenbürg, a następnie do KL Bergen Belsen. Tam, 15 kwietnia 1945 r., autorka wspomnień została wyzwolona przez wojska amerykańskie.

---

<sup>1</sup> „Organizacja Schmelta” – potoczna nazwa Urzędu Specjalnego Pełnomocnika Reichsführera SS i Szefa Policji dla Wykorzystania Siły Roboczej Obcych Narodowości na Górnym Śląsku (Dienststelle des Sonderbeauftragter des Reichsführers SS und Chefs der Deutschen Polizei für fremdvölkischen Arbeitseintz in Oberschlesien). W latach późniejszych Urząd ten obejmował swoim zakresem działania również Dolny Śląsk i Sudety.

[...]

Piątek 26 czerwca 1942 – Grünberg.

Oczekiwała ich na progu może 30-letnia kobieta ze szramą na dolnej grubej wardze. To Ani K., Żydówka z Zaolzia i płynną polszczyzną przedstawiła się, że jest ich Judenälteste. W lagrze zastano 100 dziewcząt w wieku 15-25 lat, niektóre pięknie wypielęgnowane dziewczynki, inne zaś z najuboższych warstw społecznych. Z Sosnowca, Zawiercia, Będzina, Dąbrowy, Chrzanowa i okolic, z Oświęcimia i wreszcie ostatni transport – kłobucki, jak go nazywają... Ani zaprowadziła ich do łaźni, zdjęła ubrania na dezynfekcję i dała im do ubrania szmaty stare. Lidia, to zastępczyni Lagerführerki, folksdojczka z Łodzi. Energicznie krzyknęła, gdy dziewczęta zasłoniły się podczas kąpieli: nie macie się czego wstydzić, bo tu mężczyzn niema. Po kąpieli dostały tłustą kartoflankę... Frymka nie jadła, "bo nie mogła wziąć do ust jedzenia, którego i w domu nie lubiła... Hela Fajner, wygłodzona, bo jest tu od lutego, jadła jeden talerz po drugim i inne dziewczęta też przybyły jeść zupę. Powiedziały: Będziecie jeszcze palce lizać, jak kiedyś dostaniecie taką zupę, bo to pierwsza „przyjęciowa” zupa. Budynek lagru zrobiony ze stajni. Okna, długi korytarz, kuchnia czysta z dużym kotłem. Kucharki to dwie Jadźki. Jedna wulgarna gruba dziewczyna, niedobra Jadźka Weinstock. Druga dobra, delikatna jak aniołek Jadźka Altmann. Pięć pokoi i jeden mały, na biuro, gdzie śpi Judenälteste z wulgarną Jadźką... Jest to fabryka sznurów... Z rana przyszedł stary, siwy człowiek w granatowym roboczym ubraniu, nazywa się Obermeister Hoffmann. Ustawily się dziewczęta posłusznie w szeregu, a on przeznaczał do pracy, obserwował palce, postawę i wiek. Frymka przeznaczona do Zwirnerei, wie nawet co to jest...

30 czerwca wtorek

Powoli Frymka przyzwyczaja się do nowych warunków życia.

O 5-tej rano, jeszcze we śnie, słyszy jakby ujadanie psa. To Judenälteste swym basowym głosem budzi: Mädels aufstehen, Mädels aufstehen... Wszystkie z rannej szychty biegają do łaźni umyć się prowizorycznie, a potem po gorzką kawę i do szeregu. Każda dostaje swoją paczkę jedzenia – dwie cieniutkie sznytki chleba z margaryną i dalej do pracy. Fabryka znajduje się po drugiej stronie placu fabrycznego. Różnej narodowości ludzie są w Grünbergu, to międzynarodowe miasto niewolników. Są tu Polacy, Francuzi, Czesi, Volksdeutsche, Bułgarzy. To wszystko jeńcy wojenni. Najgorzej w lagrze Rosjan – 40 trupów dziennie. Oprócz jeńców rosyjskich i Żydówek wszyscy są wolni, pracują, wychodzą na spacer... Niemka, albo majster przychodzą rano zabierać dziewczęta do pracy i o drugiej przyprowadzają z powrotem. Jest w Grünberg jeszcze jeden lagier "Deutsche Wolle"... Tam – powiadają – jest blisko tysiąc dziewcząt. Praca zaczyna się o 6... Niemki w fabryce odnoszą się do Żydówek po ludzku. Ale dziwią się, że dziewczęta trzymają się tak dobrze, dobrze mówią po niemiecku i że są wśród nich inteligentne dziewczynki. Bo zanim przyjechały Żydówki i zanim utworzono ten lagier, zawezwał Tänzer wszystkich robotników i powiedział im, że przyjeżdżają Żydówki, żeby nie mieć z nimi nic wspólnego i traktować je nie jak robotnice, ale jak niewolników. Powiedział im, że złapano je na

ulicy, że to są złodziejki i prostytutki, żebraczki... Niemcy mają je nauczyć pracować i przekształcić je w porządne Żydówki-niewolnice. Lagerführerka nazywa się Obuch Helene.

### Grünberg w lipcu 1942

Najbardziej nieszczęśliwa Frymka w niedzielę, gdy przychodzi Lagerführerka i rozdziela pocztę. Frymka poczty nie dostaje... Transport "kłobucki" poczty nie dostaje, bo ich okolica „judenfrei”... Wracają na obiad wygłodzone, bo te dwie kromki chleba to strasznie mało dla dziewcząt, co zastępują pracę mężczyzn. Te dwie kromki zjadają o 9-tej, tak że później połykają ślinę. Są też takie, co dostają od Niemek, ale w ścisłej tajemnicy. Lagerführerka to stara panna. Żydówki mówią do niej "Frau Lagerführerin", a Niemcy „Schwester Lene", bo jest siostrą miłosierdzia dla całej fabryki. Ma swój pokój sanitarny, gdzie robi opatrunki. Prowadzi 3 lagry: Żydówki, Polki i Volksdeutschki. Schwester Lene ma 3 pomocnice: Lidię – Volksdeutschkę i 2 młode Niemki z Grünberg, Gertrud i Lilo. Lilo jest młodziutka i można ją lubić, nigdy nie karze. W sobotę o 3, kiedy szychta wraca do lagru, przylatuje Lagerführerka jak strzała i kogo spotka na podwórku lagrowym – policzkuje... I zamyka lagier, żeby nie wyjść chociażby na podwórko – do niedzieli wieczór. Jak kiedyś wyjeżdża – bardzo rzadko – to nie są zamknięte, wtedy trochę powietrza wchodzi przez zakratowane okna. Jak jest bardzo gorąco to nieraz dziewczęta wchodzi do łazienki, otwierają prysznic i tak półnagie siedzą i opowiadają o przeszłości..

### 1 sierpnia czwartek

Minęły już 2 miesiące jak Frymka uwięziona i nie ma drogiej matczki... Dwie siostry Mahler pracują z nią na jednej sali... W ich domu wszystkich wysiedlono, starego ojca Niemcy zabili, siostrę z mężem zabrali, a one zdążyły uratować małą siostrzenicę i oddały ją do Polki. Dopóki były w rodzinnym mieście Jaworznie robiły wszystko, żeby płacić za dziecko. Ale teraz – piszą listy – Polka upomina się, że jak jej nie załatwią kogoś, kto da pieniądze, odda dziecko Niemcom. Chodzą zatroskane i nie mogą znaleźć wyjścia. Frymka teraz przeszła ze swoją Salą do tego pokoju, gdzie Mahlerówny, nazywa się „chrzanowski ", bo są w nim przeważnie dziewczęta z Chrzanowa i okolic. Frymka lubi te typy... Dwie siostry Krakauer, Paula i Lotte – Niemki z Köln, delikatne a dobre, cierpią już od 1933 roku. Ruchka Biegeleisen, typ prawdziwej, pięknej semitki, bardzo lubiana w pokoju. I Ruchka przeżywa swoją tragedię. Gdy był rozkaz w Chrzanowie, żeby oddać futra zanieśli wszystko, ale ojciec miał chore nogi i zostawił mały kawałek futra, by położyć koło łóżka. To małe futerko zapędziło Żyda do grobu, bo zanim jeszcze Ruchka wyjechała z domu, już mieli skrzyneczkę z popiołem jej ojca. Teraz też matka wysiedlona, został jej 17-letni braciszek Berek... Gusta Klapholz z Oświęcimia i Chawka Klaksbrun – obie śpią razem i w pokoju nazywa się je "klaki". Gusta jest nabożna i to bardzo, jej ojciec był galicyjskim chasydem... Modli się codziennie, raz w tygodniu pości, mięso wyrzuca z zupy, bo wie, że to końskie...

### 23 sierpnia niedziela

... jak już jest do kogo pisać, to Lagerführerka zarządza Postsperre, to znaczy zabrania wysyłać listy przez 6 tygodni i także odbierać listy. Stubenälteste z pokoju Frymki, Ema Muszyńska z Jaworzna, dobra, wesoła dziewczyna chciała posłać list ojcu – on tam samotny, synowie i córki w lagrach – i dała go jednej folksdojczce oraz zapłaciła za tę fatygę kilka marek. Tamta chciała się przypodobać szefowi zaniósła list do Tänzera... Dziewczeta z Kłobucka dostały nielegalną wiadomość o wysiedleniu Częstochowy i Brzeźnicy... Majster Schulz jest wielkim antysemitą, mówi: zabijają Żydów, a jeszcze was tyle... W Grünbergu jest jeden jedyny Żyd, Frymka widziała go pewnego razu przez okno. Staruszek z długą, siwą brodą, może 80-letni, magistrat go utrzymuje i nie wysyłają go stąd...

### 28 sierpnia piątek

Do lagru przyjechało 6 dziewcząt z Sosnowca i Będzina: dwie siostry Epstein, Hanka i Basia, Pola Weisblatt, Bela Braun – arystokratka będzińska – Gicla i Gucia Gutmann. Pierwszym przywitaniem było pytanie dziewcząt: co na wolności? Warszawa, ci drodzy warszawscy Żydzi wysłani transportem w nieznane... Prezes Czerniakow popełnił samobójstwo... Ta przekłeta Postsperre – akurat w tym czasie, kiedy każdy chciałby ujrzeć na piśmie ostatnie pożegnalne słowa najbliższych... Dziewczyna zerwała pomidor z ogródka lagrowego, co Lagerführerin pilnuje i znowu cierpi cały lagier – Postsperre... Wszystkie dziewczęta straciły po kilku tygodniach miesięczkę – oprócz personelu. Przybyły jeszcze dwie osoby Belcia i Gicla – praczki...

### Sobota 24 października

Minęły święta, smutne święta Rosz Haszana, Jom Kipur, sukkot... Bardzo smutny był wieczór Nowego Roku... Dziewczeta modliły się... kilka dziewcząt recytowało smutne utwory. Syjonistki urządziły „Oneg Szabat” o pracującej Palestynie. Nazajutrz o 5 ten sam suchy, gruby głos: Mädels aufstehen... Mahlerównie i Gusta modliły się przy maszynach.. W erew<sup>2</sup> Jom Kipur przed wieczorem były głodne. Schwester Lene zna widać żydowskie religijne tradycje i wie, że w Jom Kipur trzeba pościć, a w przeddzień dużo jeść. Więc dostały bardzo cienki obiad, a potem zaznaczyła, że kto będzie pościł i mdał w fabryce, zostanie ukarany... Wszystkie pościły, a te co mdały, leżały, aż zabrano je do lagru. Tu rozpoczął się cyrk „Tänzer et Lene Obuch”. Artystkami były dziewczęta żydowskie, na wpół przytomne. Wszystkie musiały stanąć wokoło i patrzeć jak Tänzer oblewa kubłami wody te, które osłabły podczas postu... Kilkanaście dziewcząt zostało oblanych wodą od stóp do głów... Teraz te dziewczynki chore...

### Czwartek 12 listopada

Dużo dziewcząt zaczęło naraz pościć, opanowało to lagier jak epidemia. Bo są możliwości odesłania chorych do domu. Bronka Reich już tydzień czasu nie je, żal spojrzeć na nią, dostała czkawki i przez cały tydzień

---

<sup>2</sup> wieczór

słyszeć tylko jak ona stęka. Frymka jej zazdrości: ona chce wrócić do matki, matka nie wysiedlona... Erna też należy do poszcząjących, ma ojca na wolności... Pości też Sala Weisfelner, dziewczyna z Kłobucka, już zwolniona z pracy – osłabione serce. Pewnego dnia dostała atak, a Tänzer z zimną krwią mówi: – Powiedzcie jej, że tam dokąd ona jedzie, serce jej przestanie całkiem bić. Szykują transport chorych, ale nikt przecież nie gwarantuje, że poślą je do Sosnowca – kto wie dokąd? Są tu naprawdę chore. Paula Krakauer naprawdę ma wadę serca... Gusta, co ma słaby pęcherz też jest na liście wyjeżdżających...

#### 21 listopada sobota

Już wywieziono nasze przyjaciółki – Paulę Krakauer, Sarę Weisfelner, Bronkę Reich, Gustę Kleinmann, Mirkę Berkowicz i Helę Feiner, tę co to lubiała zjadać zostawione zupy. Ona też pościła. Szczęście, że Erna została. Tänzer oświadczył po ich wyjeździe, że Müller zabrał je do Auschwitz.

I Frymkaomalże nie padła ofiarą. Tänzer przyszedł z SS Müllerem do Zwirnerei. Müller jest grubą rybą w Gestapo. Stali koło maszyny Różki Kutner. Tänzer wskazał mu Frymkę, że żaliła się na żyłaki i żeby ją zabrał ze sobą. Różka nadeszła z drugiej strony maszyny i szepce Frymce, musisz decydować, chcą cię zabrać z transportem. Frymka zdecydowała nie jechać. Na pytanie Tänzera, czy chce jechać z Müllerem na odpoczynek, mówi, że już w porządku, że może pracować. Teraz wszystkie czekają z niecierpliwością na wiadomość od dziewcząt.

#### Sobota 20 lutego

Stało się wielkie nieszczęście – naszej Ruchki Biegeleisen już niema... Przyjechał gestapowiec Müller i zabrał ją ze sobą do Auschwitz. Nikt w pokoju nie wiedział jak Ruchka sobie radzi, zawsze miała coś dodatkowego i dzieliła się tym z kim mogła. Pracowała przy trzeciej maszynie od Frymki. W zeszły poniedziałek... przychodzi SS-man Krause i mówi do Ruchki: komm hier. Ruchka zdążyła jeszcze rzucić: nadszedł mój koniec. Po pracy jeszcześmy ją zastały... nie płakała. Trzymała dumnie swą semicką głowę. Nawet Ani ją lubiła. Była miła w obejściu, usłużna... Zdjęła kolczyki, podpisała fotografię i oddała Cywii. Prosiła ją żeby – jak przeżyje wojnę – oddała to na pamiątkę jej braciszкови Berkowi... Wywieźli ją do Auschwitz, to już pewne. Wiemy już dlaczego Ruchkę ukarano śmiercią... Brat Berek przysyłał jej paczki – bieliznę i odzież – drogą nielegalną na adres młodej Volksdeutschki Władki, co pracowała z Ruchką na tej samej zmianie. Władka w zamian za to dawała Ruchce chleb i inne pożywne rzeczy... Aż dwie Volksdeutschki pokłóciły się między sobą i ta druga poszła do SS-mana (bo on tylko po to w fabryce, żeby załatwiać takie sprawy) i opowiedziała, że Władka przechowuje żydowskie rzeczy. Władkę bili, przyznała się do wszystkiego, a naszą drogą Ruchkę zabrali...

Piątek 12 marca 1943

Lagerführerin znów zabrała Frymkę do szycia, do reperacji poszew. Siedzi więc przy oknie Krankenzimmer i myśli o matce, Moszem i Dawidzie... Vis a vis są warsztaty ślusarskie Gruschwitzu, pracuje tam może 50 robotników. Przy jednej maszynie stoi staruszek o Dawidowych oczach. Człowiek myśli, że Żydówka go kokietuje, a ona chce mieć tylko wrażenie, że Dawid na nią patrzy. Po kilku dniach położył na parapet okna papierosy i list... Wiktor Barszcz – tak się nazywa, jest mieszkańcem Grünbergu z dziada pradziada. Współczuje, pociesza, że wojna się skończy i będą wolne. Pisze najnowsze wieści z frontu i że 1943 rok, to rok odwetu... Rosja zaczyna odbierać Niemcom zagrabione obszary, Stalingrad już dawno w rękach Rosji, Anglia wypędza Niemców ze Środkowego Wschodu, nasza ukochana Palestyna uratowana, Anglia zajęła z powrotem Grecję... Kilka dziewcząt z pokoju wie o tajemnicy Frymki i codziennie czekają z niecierpliwością na odszyfrowanie listu. Sala realistka bardzo się boi, czy aby ten staruszek nie jest szpiclem. Pisze o sobie, że był w partii komunistycznej razem z majstrem Schulzem, a teraz przeszli do S.A., po prostu w walce o życie. Na froncie stracił 2 synów. Działa politycznie nadal i nie wie, czy któregoś dnia nie wyślą go do obozu koncentracyjnego. Listy Frymka może oddawać majstrowi Francuzów i temu, co podpala w głównym piecu... Lilo, pomocnica Lagerführerki jest w ciąży, chwali się przed Frymką, że to dziecko niemieckiego oficera, to przecież zaszczyt chować bachora od nazisty. Za uszycie sukni na ciążę dała jej jajko, białe, na pewno smaczne, ale nikt go nie zjadł, nawet nie chora Edzia Granek, dla której je Frymka schowała, bo jest chora i kaszle. Frymka odłożyła jajko do skrzyneczki z szyciem aby je zabrać później do lagru, a tu wpadła Lene jak furia – prosto do skrzyneczki. Szukała czegoś – znalazła jajko... Frymka w bardzo przykłej sytuacji, ale wykręciła się... Przychodzą tu różne wasze Volksdeutschki i Polki, na pewno któraś zapomniała, więc schowałam, by je zwrócić, najlepszy znak, że nie zjadłam. Staruszek popiera Frymkę, przynosi flaszki mleka dla chorej Edzi, bo lekarz z "Deutsche Wolle", który ją odwiedził, stwierdził chorobę płuc. Na placu fabrycznym, tam gdzie robotnicy zostawiają swoje rowery wykopał dołek i wkłada tam co może, nawet czasami jabłka...

Wtorek 16 marca

Frymka przeżyła dziś coś takiego, że nie może się uspokoić... Kilka dni temu zabrano dziewczętom wszystkie rzeczy, a Ani rozdzieliła potem każdej po 2 koszule, 2 pary trykotów, suknię i ręcznik. Resztę zabrano nie wiadomo dokąd. Nocnej koszuli nie zostawiono im, marzną w nocy... Z rana Frymka przyszła do szycia, jak zwykle. Około 9-tej staruszek dał znać przez okno, żeby poszła coś wziąć z dołka, Frymka wiedziała, że Gertrud ją szpieguje, ale postanowiła pójść, bo gdyby Gertrud znalazła szyfrowane pismo, biada im... Wzięła wszystko i wrzuciła do toalety... Po chwili przychodzą Gertrud i Lenę, każą rozebrać się do naga. Krzyczą: gdzie papierosy, co ten Barszcza ci daje. Dla kogo bierzesz papierosy? Żadnych papierosów nie dostaje, nikomu nie daje, bielizny też nie ukradła, nosi tylko to, co Judenälteste dała...

### Niedziela 30 maja

Całe życie jej obojętne. Pracuje w fabryce stara Polka, Anna, co wiele lat żyje w Niemczech, całkowicie zniemczona. Opowiadała jej o Warszawie... Niemcy zabili ludność /getta/, wysadzili domy w powietrze. Frymka słyszała to od jeszcze kilku Niemek, że getto warszawskie zlikwidowane... Przyjaciel starszek Wiktor podrzucił jej pod maszynę karteczkę... Twoi bracia padli na posterunku, jak żołnierze...

Frymka kładzie się wcześnie spać, nie odwiedza żadnej koleżanki w innym pokoju. Siedzi na pokucie... po Warszawie, po jej bliskich, przyjaciołach, sąsiadach, towarzyszach z organizacji. Straciła wszystko – jej jutro, to maszyna, nici, chleb i czarna kawa może do siwego warkocza...

### Wtorek 22 czerwca

Dziś Frymka zapaliła świecę, w rocznicę, po swojej matce... Przeżywa to na nowo... Wzięła się znów do pióra i w fabryce podczas przerwy obiadowej na kawałku papieru toaletowego napisała o wysiedleniu. Przy pisaniu jest znów z matką na kilka minut...

### Czwartek 15 lipca

Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa, Zawiercie, Wszystko Judenfrein... Epsteinówne dostały nielegalny list i tam o wszystkim piszą... Jeszcze przed tygodniem Frymka dostała list od Mili, siostry Moszego. Ona pisała, że chce być w lagrze z Frymką, bo lagier jest ostatnią deską ratunku. Milla przysłała Frymce walizkę odzieży, ale Gertrud tylko jej pokazała, nie dała nic, oprócz kawałka mydła, co się bardzo przydaje...

### Niedziela 1 sierpnia

W szybkim tempie zachodzą zmiany w życiu lagrowym. Po doniesieniu na Tänzera na Gestapo (bo miał romans z Żydówką – przyp.), zabrali M. Tydzień minął w oczekiwaniu i zdenerwowaniu. Jednak po tygodniu M. wróciła... Tänzer został wysłany po 24 godz. na front, a jego żona wysiedlona z 8 pokojowej willi...

### Poniedziałek 30 sierpnia

... Przystąpili do zlikwidowania lagru i fabryki Gruschwitz jednocześnie... Dziewczęta plotkują, że fabrykę likwidują z powodu Tänzera. Ogarnia je strach. Jak fabryki nie będzie co z nami zrobią? Polki opowiadają, że piece w Oświęcimiu spalają kilkaset Żydów dziennie... Kilkanaście kilometrów od Grünberg jest nad Odrą fabryczne miasto Neusalz, tam znajduje się centrala Gruschwitz, wyrabiają tam nici...

### Środa 15 września

Jutro wyjeżdża pierwszy transport dziewcząt do Neusalz w liczbie 25...

## Wtorek 2 listopada

Od wczoraj są w obozie pracy Neusalz nad Odrą... Na stacji czekała nowa właścicielka – towar przekazany z rąk do rąk. Nowa Lagerführerka, 50-letnia, gładko zaczesane włosy z węzłem na karku, nazywa się Frau Pache, nazywają ją Pachowa. Na bramie do lagru wypisane półkolem „Willkommen im Lager Neusalz, Arbeit macht das Leben süß<sup>3</sup>”. Sam lagier, to miasteczko z barakami w równych szeregach. Około 800 kobiet tu żyje (od 12 do 50 lat) – Żydówki z różnych miast... Niektóre dziewczęta są pięknie ubrane, inne w łachmanach... Kilkanaście wyróżnia się od innych – wypasione jak tuczone gęsi... To kucharki i personel. Judenälteste nazywa się Mitzi Mehler, dwudziestokilkuletnia blond-Wenus, rzadko spotkać można tak piękną kobietę. Jest to Żydówka z Katowic podobno dobra.

## Piątek 5 listopada

Już 5 dni Frymka w nowym obozie pracy. 2 listopada o 9 stanęły na apel wszystkie dziewczęta z Grünberg. Jeszcze żadna z poprzednich transportów nie miała stałej pracy. Lagerführerka Pache, Mitzi i Cyla biuralistka stały po jednej stronie – a 118 posłusznych owieczek z drugiej strony. Frau Pache wygłosiła cały referat. Anię wzięła do kuchni... najbardziej płaczą dziewczęta, które przydzielono do Spinnerei, tam podobno garbuska-Niemka morduje je, że sił brak... Frymkę i większość dziewcząt posłała do Baumwolle. Oprócz tego Lene zaprotegowała Frymkę, że dobrze szyje, więc godziny nadliczbowe ma spędzać w szwalni i ma wolny wstęp do kuchni. Tu dziewczęta chodzą na robotę także po pracy w zimie śnieg grabić, latem zamiatać ulice Neusalz, drzewo rąbać, lagier sprzątać... Tu w Neusalz dowiedziały się o wszystkim. Wiedzą tu o wysiedleniach, o getcie warszawskim, o powstaniu... Całe Generalne Gubernatorstwo skończyło w Treblince – wśród nich 10 ciotek i wujków Frymki, moc kuzynostwa, ojciec, jego druga żona i troje dzieci. Mieszkańców Rzeszy posłano do Birkenau koło Auschwitz. Z Brzeźnicy i okolic Warthegau posłali do Chełmna...

## 15 listopada

Już poznały dziewczęta Frymkę, że głupia i śmieją się z niej. Pachowa pozwoliła jej wchodzić do kuchni, może dojść do garnka, wyjąć kawałek mięsa, może zjeść marmoladę, wpakować w siebie kartofle... ale Frymka nie wchodzi, stoi w kolejce przy oknie jak każda, a gdy dochodzi i zagląda do miski, z ledwością widzi na dnie kawałek karpia... Ale najgorzej, że Frymka nie ma swego łóżka... i nikt nie troszczy się o nią, że nie ma gdzie głowy położyć. W ogóle w Neusalz porządku... W pokoju gdzie mieszka 18-20 dziewcząt są 3-4 miski i 5-6 łyżek. Jak dziewczęta przychodzą o 11.45 na obiad – nie mają w co nabrać jedzenia. Na razie Frymka pracuje na nocnej zmianie i w dzień śpi w łóżku Edzi Kaszkowskiej, ale nie może spać, bo aż odchodzi szychta, cały czas dziewczęta się kłócą. O co? O garnek, o miskę...

---

<sup>3</sup> Witamy w obozie Neusalz, praca sprawia, że życie jest słodkie



## 18 listopada

Oto opis lagru: Jest to duże pole, na którym stoi 14 baraków, oprócz tego murowany budynek, gdzie jest duża kuchnia i kilka kotłów. Po drugiej stronie murowanego budynku mieszkają „grünbergowskie cholery” jak je nazywa Ryfka, a kim jest Ryfka, to historia na później. Dlaczego cholery? Bo wszystkie sztuczki, co tu dziewczęta robią, składają na kark tych nowych, z Grünbergu. Tu nie mówi się na ty. Tu Ryfka mówi "Niech panią szlag trafi". Ale to drobnostka, z przekleństwa się nie umiera. Personel składa się z 7 kucharek. Fela Bader – główna kucharka, 18-letnia smarkata – wodzi za nos 900 kobiet żydowskich. Następnie Ewa Messer, Judenälteste z Deutnche Wolle przysłana tu za jakieś przestępstwo popełnione w lagrze, Sala głuchoniema, co ją przez jakiś szczęśliwy przypadek wysłali do lagru, a nie na zniszczenie, Ani z Grünbergu, Hela, Gizela i Tola. Ta siódemka to elita lagrowa, chodzą w trzyćwierciowych pończochach z pomponami. Są 3 krawcowe, co stale szyją w szwalni, niestety przeważnie dla personelu Sala Lustiger, Mina i Prysterowa, starsza kobieta, co więcej jest Niemką niż Żydówką... Jej córka Hani jest sanitariuszką w oddzielnym, szpitalnym baraku. Robi opatrunki, a wrzodów tu nie brak, co druga cierpi na furunkulozę, są też częste wypadki przy pracy. Hani Pryster, wypasiona dziewczucha jodnuje. Lili rozcina wrzód zwykłymi nożyczkami., a jak operacja się nie udaje, jest na to dentystka lagrowa, stara panna Esta Bodner z Oświęcimia. Chorej co dostaje zakażenia, Esta daje zastrzyk i posyła na tamten świat. Robi to na własną rękę bez rozkazu Pachowej. Są 2 szewcowe – siostry Selinger, one przynajmniej przynoszą korzyść, bo reperują podarte buty. Trzy praczki. Ostatnie z personelu co kierują lagrem to Judenälteste Mitzi Mehler, biuralistka Cyla Mirowska i policjantka Ryfka Goldbrun, dziewczyna z Sosnowca, ogólnie nazwana "Krwawą Ryfką" – bezlitosna, sroga... Bije do krwi i chwali się, że w Sosnowcu zabiła człowieka... Te wszystkie to elita lagrowa. Za nimi wlecze się 100 albo więcej „przydupnic” – tak nazywają dziewczęta, które obsługują personel. Każda z personelu ma 3 lub 4- posługaczki, jedna zamiata pokój, jedna ścieli łóżko, jedna zabawia je, inna prasuje fartuszki. Tak że 800 dziewcząt usycha za ciepłą strawą, a nawet wodą, a tamtej setce niczego nie brakuje... Jest specjalny barak dla personelu, gdzie jeden pokój przeznaczony jest na szwalnię, a inny pracownię szewską. W szwalni siedzi Frymka po obiedzie i szyje... W zielonym baraku mieszka świta królewska – siostry Mitzi i przeważnie wszystkie „przydupnice” /to przyjęte słowo w lagrze/ i lepsze dziewczęta, co starają się zabawić biuro – śpiewają, recytują. Cały zielony barak ma wstęp do biura, co sobotę wieczór odbywają się tam wieczorki... A jest tu tyle głodnych i chorych. Nawet jak dziewczyna ma 40° gorączki musi pójść do pracy, aż pada omdlała – wtedy zabierają ją do Krankenzimmer.

## 11 grudnia

Dziewczęta grünbergskie przyzwyczajają się do neusalzkich warunków, a warunki są tu o wiele cięższe. Już Frymka ma swoje własne łóżko, jedna dziewczyna zrobiła jej przysługę i przeprowadziła się do innego baraku... Pracuje tu na Baumwolle Polka, Lidia – udaje, że jest przyjaciółką Żydów. Lidia przywiozła wieść, że likwidują lagier po lagrze, wysyłają na stracenie. Opowiada, że męski lager Markstädt – co tak blisko stąd – zlikwidowany. Dziewczęta dostały ataków hysterii – tam byli ich ojcowie i bracia.

### 31 grudnia

... Hanka – „Smyk” doszła do Pachowej z płaczem, że się boi bo zrobią z nas mydło. Pachowa się uniosła i powiedziała, że za kilka dni wytłumaczy jej wszystko... W niedzielę rano zebrała Pachowa wszystkie dziewczęta – niby na oficjalny apel – i miała przemówienie. Że jakaś głupia Polka lub Niemka powiedziała nam, że robią z ludzi mydło, żebyśmy nie wierzyły. Niemcy to kulturalny naród i ona sama brzydziłaby się umyć ręce mydłem zrobionym z ludzkiego tłuszczu. Że jak wojna się skończy, ona wszystkich zwolni do domów, do rodziców i Niemcy im jeszcze dadzą pieniądze na podróż...

### Wtorek 25 stycznia 1944

Uciekły dwie dziewczyny z lagru: Majerczyk i Liber, zawiercianki. Gdy zauważono, że brakują, krwawa Ryfka zwołała apel i wściekała się, szukano w każdym kącie. Teraz chodzi po lagrze 40 dziewcząt z ogolonymi głowami z rozkazu SS Müllera – te które z nimi pracowały w fabryce i wszystkie z ich pokoju – dlaczego nie pilnowały ich? Dziewczęta się wstydzą i noszą zawiązane głowy – trzeba trzymać głowę do góry, to cześć i chwała odważnym Żydówkom. Niech im szczęście sprzyja...

### Środa 2 lutego

Edzia Granek leży już kilka tygodni na Krankenzimmer. Pracowała razem z Frymką przy jednej maszynie. Przyjechały razem do lagru, Edzia zawsze mówi: po wyzwoleniu pojedziemy razem szukać rodziców, bo ich razem zabrali. Ale teraz Edzia pójdzie wcześniej spotkać się z rodzicami, już niedługo... Edzia choruje od czasu jak Lena i Tänzer oblali ją kubłem wody po poście w Jom Kipur. Ironia – to przecież byli dobrzy Niemcy... W niedzielę Frymka odwiedziła Edzię. Ma otwarte T.B.C, już prawie nikogo nie poznaje, ale Frymkę poznała, mówi, że Frymka ukrywa się przednią, bo nie chce z nią jechać razem szukać rodziców. Bredzi, że w nocy przyfrunął samolot i zabrał ją daleko, daleko... Stan Edzi beznadziejny... Teraz jest tyle chorych dziewcząt. Powoli gasną z niedożywienia, dostają furunkle, gruźlicę kości. Jest kilka obłożnie chorych na zapalenie stawów...

Przed główną bramą lagrową stoi budynek dwupiętrowy, tam dotychczas był lagier Volksdeutscherek, a teraz ulokowano tam Niemców z nad Wołgi, z Rosji. Dziewczęta spotykają się z nimi w fabryce przy pracy. Przyjechali nago i boso i są łakomi na każdą drobnostkę... Pewnego razu stali w szeregu, gotowi do pracy, gdy jakiś męski głos zawołał po hebrajsku: Rybono szel olam. Możliwe, że ukrywa się u nich kilku Żydów.

### Piątek 18 lutego

Wczoraj umarła Edzia Granek. Bardzo boli. Skończyła zaledwie 21 lat. I to jeszcze nie koniec, bo jest dużo śmiertelnie chorych dziewcząt. Frymka zastanawia się – kiedy moja kolej?, ale ani na chwilę nie zrezygnowała, musi przeżyć, by zemścić się. Dziś z samego rana wywieźli Edzię, naszą drogą przyjaciółkę. Okiennice musiały

być zamknięte, nikomu nie wolno było wyjść na teren lagru. Nawet siostra Edzi nie mogła pójść za pogrzebem. Widziały przez szpary okiennic wóz z koniem i na wozie coś przykrytego szmatami. Już doczekała się wyzwolenia. Frymka powiedziała majstrowi: Granek więcej nie wróci. Bóg ją wyzwolił...

#### Piątek 25 lutego

... Znowu nieszczęście. Krzepicka dziewczyna Sala Rybstein straciła prawą dłoń przy maszynie. Posłano ją prosto do Auschwitz, do pieca. Pożegnanie z nią było tragiczne – spadło na nią to nieszczęście jak grom z nieba...

Jeszcze jedno nieszczęście spotkało nasz lagier. Müller zabrał ze sobą 19-to letnią dziewczynę z Oświęcimia – Cylę Kac. Była kiedyś wypieszczoną jedynaczką. Jej matkę wysłali wcześniej niż ją do lagru. Cyla chodziła po lagrze i w fabryce pogrążona w melancholii, z nikim, nie przyjaźniła się, wylała całą swą tęsknotę na papier – teraz, po jej wyjeździe przynieśli do biura zeszyty zapisane poezją. Kilka dni temu Cyla Kac dostała 41 stopni gorączki. Przeleżała sobotnie popołudnie i niedzielę. Dziewczęta z jej sztuby prosiły Hani o zwolnienie, Hani nie zwolniła. Poszły do Mitzi – to nie jej interes, idźcie do Ryfki. Błagały krwawą Ryfkę, aby ją zwolniła, bo zemdleje przy maszynie. A krwawa Ryfka zgoniła ją z pryczy w poniedziałek o 5 rano. Chora w malignie postanowiła nie pójść do pracy, tylko uciec. W ciemności pobiegła w kierunku pola. Biegła, biegła co sił starczy cały ranek i południe, aż przed wieczorem wpadła do jakiejś niemieckiej chaty i zemdląca. Po ocuceniu powiedziała całą prawdę, że uciekła z lagru Żydówek Neusalz. Pachowa pojechała po nią taksówką, po otrzymaniu telefonicznej wiadomości od owego wieśniaka i zadzwoniła do Müllera co zrobić z Żydówką. Krwawa Ryfka wykonała polecenie: zabrano ją do Krankenzimmer, rozebrano do naga, ogolono. Posadzono ją w przejściu między 2 łózkami i przywiązano jej ręce, każdą do innego łóżka. Tak żyła 3 dni o chlebie i wodzie, 25 różg dziennie na nagie ciało. Ryfka wykonała tę robotę idealnie, a personel przypatrywał się temu widowisku. Frymka siedziała w szwalni po obiedzie i widziała jak stamtąd wracały... Po 3 dniach przyjechał gestapowiec Müller i zabrał Cylę Kac. Dziewczęta z nabożnych domów zorganizowały „minjan” i mówiły kadysz.

#### Wtorek 1 marca

... Kwestia mycia głowy i wyprania koszuli jest tak samo problematyczna jak kawałek chleba. Dziewczęta z Baumwolle wpadły na pomysł: myją się w fabryce, na południowej szychcie – podczas przerwy Niemek niema na sali... Myją się mydłem w proszku, jedna drugą zasłania. A jak niespodziewanie przychodzi majster, to udaje, że tego nie widzi. W ubikacji jest mały zlewek, tam piorą, a na rurach centralnego ogrzewania suszą. Nadszedł list od siostry Moszego z lagru Blechhammer pisany na oficjalnym blankiecie...

### Piątek 8 kwietnia

Wielkie zdarzenie – do lagru przyjechało 120 dziewcząt żydowskich z Węgier... Cios przyszedł dla Żydów węgierskich niespodziewanie – wysłano ich do Auschwitz. Są wśród nich – Żydówki i nie-Żydówki. Dziwnie wyglądają nasze towarzyszkę niedoli: w szarych chałatach lagrowych, ogolone. Trudno się z nimi porozumieć, mała część mówi po żydowsku i po niemiecku. Są załamane. Dochodzi czasami do tego, że matka kradnie chleb córce i odwrotnie. Neusalzkie zrobiły akcję pomocy, ale co mogą pomóc? Uszyły dla nich białe torbeczki i tam włożyły łyżkę, widelec i grzebień /z magazynu/. Ale im się poszczęściło, bo każda dostała swoją miskę... Jest wśród nich kilka chrześcijanek, których dziadkowie byli Żydami. Hitler przypomniał im, że pochodzą od Żydów i miejsce ich w lagrze lub w piecu gazowym. Jest wśród nich jedna arystokratka węgierska Süsi, nieprzeciętna piękność, jej syn kształci się na księdza. Ona pracuje w Baumwolle i całymi dniami klęczy i odmawia pacierze. Dziewczęta nazywają ją księdzowa. Doprawdy, tylko takiej nam jeszcze brakowało w naszej lagrowej rodzinie... Węgierki mieszkają w zielonym baraku...

### Poniedziałek 25 kwietnia

Węgierki są zatrudnione w polu przy zasiewie bawełny. Los im sprzyjał, że wybrano je do pracy, były kilka miesięcy w Auschwitz... Wieczorami – przy pustym żołądku – urządzają koncerty. Śpiewają czardasze, niektóre tańczą. Zapraszają cały lagier.

### Wtorek 10 maja

Frymka choruje na forunkulozę, nadeszło to, czego się najbardziej obawiała. Codziennie chodzi na opatrunki do pokoju sanitarnego, ma wrzody na całym ciele, ale pracy nie opuszcza. To czekanie w kolejce po kilka godzin na opatrunek całkiem wyprowadza z równowagi. Hani – sanitariuszka może sobie pozwolić na to, że zostawia dziewczęta i każe im czekać, bo sama bardzo przemęczona i nie może pracować bez odpoczynku... A one czekają jak te owieczki, żadna słowem nie piśnie i nie skarży się, ani nikomu nie opowiada jak długo czeka na zmianę bandażu – bo tak musi być. Serce boli jak jedna Żydówka traktuje drugą. Jak Esta Bodner wyrywa ząb – szykuje cążki jak dla konia lub krzyczy – słyhać z sąsiedniego gabinetu – otwórz mordę!.. A Hani jak kończy opatrunek mówi: odwal się...

### Piątek 20 maja

...W lagrze mówią, że będzie jakaś zmiana, ale nie wiadomo jaka: czy znów zlikwidują fabrykę, czy lagier, a może nas? Pachowa kontroluje zapasy żywnościowe, baraki, liczy koce i łóżka, każe nam reperować... Nadszedł transport odzieży, drogi transport, eleganckie palta i swetry. Węgierskie dziewczęta poznały rzeczy swoich matek i siostr. Mitzi pozwoliła im wejść do magazynu – tuliły do siebie ubrania jak gdyby to były żywe istoty... Sceny były strasznie wzruszające. Mitzi starała się zwrócić każdej bliskiej jej rzeczy...

### Środa 22 czerwca

Prawie dwa lata po wysiedleniu i zagnaniu do lagru – lagier objęło SS. Pewnej niedzieli, na dzień przed chrześcijańskimi Zielonymi Świątami Pachowa oznajmiła Judenälteste, że odchodzi od nas i że obejmuje nas SS. Tego samego dnia po południu zwołano apel. Ustawiono nas w czwórki, tak sztywno i tak równo jak wojsko...

### ZESZYT III

... Pachowa przysłała z Niemcami w mundurach SS z trupią czaszką. Trzech ich było. Pachowa zliczyła dokładnie i kilkakrotnie... Nikt nie chciał stać w pierwszym rzędzie, ale Frymka stała, bo te mądrzejsze się wycofały. Pachowa uroczyście zwróciła się do SS – jak na rynku sprzedaży – że oddaje im lagier, 897 kobiet żydowskich zatrudnionych w fabryce „Gruschwitz”. 14 baraków, tyle a tyle żywności, tyle a tyle chorych. Weszli do Krankenzimmer przeliczyć. Personel kazano ustawić oddzielnie i zliczyć. Sprzedała je nowemu panu... Po ich odejściu Pachowa powiedziała, że od tej chwili dziewczęta nazywają się Schutzhäftlinge i są własnością SS. Życzy im wytrwałości, a jak wojna się skończy – powrotu do domów. Centralą lagru jest teraz Gross-Rosen. Po odejściu Pachowej dziewczęta były same w lagrze przez 3 dni, bez żadnej straży. Można było uciec, ale żadna nie próbowała. Bo wstąpiła w nie nadzieja – nazywają je przecież "Schutzhäftlinge". Siedzą spokojnie w pokoju Erny, rozmawiają jeszcze trochę przed pójściem na spoczynek, a tu wpadają dziewczęta: wyjdźcie zobaczyć co się dzieje. Z przestachu wszystkie udały się na teren lagru, gdzie stoją stoliki i ławki, jak było mało dziewcząt, to latem tam jadały. Przez te 3 noce trwało święto miłości i flirtu. Jak Francuzi dowiedzieli się, że lagier bez straży, przyszli, usiedli przy stolikach, a odważne, żywiołowe dziewczyny znalazły sobie każda swego Francuza. Śmiechy i szepty napełniły powietrze. I Mitzi siedziała w towarzystwie kilku Francuzów. Całowano się... Ale krwawa Ryfka odegrała teraz rolę stróża moralności...

### Wtorek 12 lipca

Numer Frymki jest 48 633. Ale zanim powiesili im sznurki z numerkami na szyi – o mało ducha nie wyzionęły. 6 lipca nad ranem wołanie krwawej Ryfki i jej pomocnic: Apel. Wszystkie wychodzą. Do pracy tego dnia nie idą. Na apelu stoją godzinami, godzinami, nogi się uginają, nie wolno odwrócić się do najbliższej sąsiadki. Pilnują je naokoło kobiety w mundurach SS, kilkanaście sztuk razem. I o dziwo, współpracowniczka Frymki, Hilda i blond złodziejka ze szramą no twarzy Lotta. To dlatego zniknęły z fabryki na 2 miesiące – były na kursie szkolenia "Aufseherek". Około 12 nadjechała taksówka z wypasionymi cywilami. Jeden z nich nosił białą opaskę z Czerwonym Krzyżem. Może internuje nas Czerwony Krzyż? W dużej sali biura stoi stół, przy którym siedzą ci młodzi Niemcy. Na środku sali narysowane kredą koło. Co 10 minut staje w tym kole inna dziewczyna, rozebrana, w stroju Ewy. Dziewczęta w tym wieku wstydzą się przed lustrem swego ciała. A tu musi wejść do koła w obecności 4 mężczyzn. Boże, czy nie jesteśmy już ludźmi, że sprzedają nas i kupują jak

bydło? Trzeba zwinnie kręcić się w kredowym kole kilka razy, podnosić ręce do góry, przysiąść na kolanach, wyprężyć piersi. Jeden grubas dochodzi – klepie w plecy, mierzy klatkę piersiową, zagląda w usta jaki stan zębów, bada mięśnie, uda, mierzy. Na plecach piszą kategorię A, B i C. Kategoria A to najzdrowsze i najładniejsze, B – to średniego zdrowia, a te, co dostały C boją się, że je lada dzień wyślą, z transportem. Po tym gruntownym badaniu powiesili im na piersiach blaszany numer i kazali wracać do szeregu. Obiadu tego dnia nie dostały, ale za to dostały porcję wariactwa od pijanej SS-manki, co przedstawiła się, że jest komendantką lagru. Kazała wejść do baraków i zrobić ogólne sprzątnięcie, co nie powinno trwać dłużej jak 15 minut. Wyjęto sienniki, naprędcę, jedna drugiej pomagała. Kilka dziewcząt myje łóżka, inne trzepią sienniki i koce, inne robią porządki w szafkach, reszta myje podłogę. Wszystko gotowe – ustawiają się znów do apelu. Aufseherki z komendantką kontrolują pokoje, co zostało zrobione – rozrzucają, łóżka niedobrze zaścielone, słomka na podłodze... Trzeba wejść i to samo zrobić jeszcze raz, ale jeszcze prędzej. I tak kilkakrotnie. Dzień ciągnie się w nieskończoność. Dziewczęta nie pamiętają nawet, że głodne, płaczą, niektóre dostały ataków hysterii, inne biją swe współtowarzyszki, w całym lagrze piekło. Młoda, pijana Niemka bije kogo popadnie, tłucze głowami o barak, policzkuje, mówi przy mnie: – Wy żydówki ducha wyzioniecie. Punktualnie o 7 po marnej kolacji – gorzka kawa jak pomyje i 2 sznytki cieniutkiego chleba z marmoladą – trzeba się prędko wykąpać. Stały w kolejce do łaźni, bo każda musiała się umyć. Och, ten drogi lagrowy siennik i brudny koc – były wybawieniem...

### Wtorek 2 sierpnia

Warunki w lagrze zmieniły się całkowicie. Rygor ciężki, jedzenie lepsze, kucharki mniej kradną, bo się boją, ale dla nich zawsze starczy. Dziewczęta mówią, że Szwajcaria się nimi opiekuje i przysyła paczki do lagru. Nikt tych paczek nie widzi. Dostały drukowane numery i naszyły je po lewej stronie zamiast żółtych gwiazd. Ale na plecach zmuszone były wyciąć podłużne dziury 25 cm długie i 15 cm szerokie. Dostały materiał w zielono-szare pasy, trzeba to wszyć na plecach. Tak łąty na plecach świadczą z daleka o niższości rasy. Żadna Niemka ani Polka nie odważa się teraz podejść do Żydówek. Aufseherki są wszędzie, w lagrze i w fabryce, nawet koło ubikacji czuwają, żeby nie siedzieć za długo i za często. "Ich melde mich" powtarzają dziewczęta wiele razy dniem i nocą, bo jak trzeba pójść do ubikacji, to trzeba stanąć na baczność i powiedzieć głośno i wyraźnie: Frau Aufseherin ich melde mich gehorsam – kann ich austreten? A jak Aufseherka mówi, że nie – można pęknąć. To samo dzieje się we fabryce. Te małe w mundurach SS pilnują na każdym kroku. Zdarzyło się właśnie na Baumwolle, że dziewczynka Rotmener załatwiła się pod maszyną, bo nie dała rady. Ukarano ją dniem głodu. Apele, apele – bez liku. Aufseherek może 50, pracują na zmianę, 3 szychty. Te, których majstrowie nienawidzili wysłano na ten kurs. Teraz wyładowują na Żydówkach swoje sadystyczne skłonności, szukają każdej okazji by policzkować, albo oblewać wodą od stóp do głów. Do słownika lagrowego przybyły nowe słowa: – SS-Aufseherin, Bettenbau, Bettruhe, ich melde mich... Dzięki Bogu, że pozbyły się tej pijanej komendantki, ale szpakowata Gerschowa nie jest lepsza. Energiczna kobieta, wypełnia wszystko po

wojskowemu na naszej skórze. Już nie nazywa dziewcząt po nazwisku, teraz są numery. Jak coś w fabryce nie w porządku, np. Aufseherka zauważyła, że dziewczyna patrzyła w kierunku niepożądanym, lub gdy majster się skarży, to w niedzielę Gerschowa wywołuje zapisane numery i wymierza kary. Np. jak któraś leniwa przy pracy – każe jej biegać naokoło placu podczas apelu 50 razy, aż dziewczyna pada i mdleje – wtedy Gerschowa każe ją zanieść na Krankenstube. Lotta-blondynka ze szramą zachowuje się względem Żydówek jak czarownica. Jedną dziewczętą nazywają "Ropuchą", bo ten pysk i rozczochrane włosy przypominają ropuchę. Jest tu jedna Aufseherka Ani, chuda, jędzowata zmora, ona najwięcej męczy. Jak ona dyżuruje i prowadzi do fabryki, muszą maszerować jak żołnierze, po drodze przeklina, wyzywa różnymi przezwiskami – "dumme Weiber", „blöde Enten", „Missverständnisse der Natur"... Trzyma pałkę i wali. Tydzień jej dyżuru jest bardzo ciężki. Jedna Aufseherka jest sabrą – urodziła się w Tel Avivie, naszym drogim, wymarzonym Tel Avivie, włada hebrajskim, dziewczęta rozmawiają z nią po hebrajsku. Nazywają ją aniołek i jest aniołkiem. Pozwala chodzić do ubikacji bez meldowania, ma włosy jak len, opowiada, że wszystkie sabry są przeważnie jasne. Ona jedna jest porządna i cenimy ją.

#### Niedziela 28 sierpnia

Hilda, była współpracownica Frymki, co usłudnie strzepywała kurz z pleców Żydówki, jest jedną z najgorszych Aufseherek. Frymka chodzi już na Überstunden, bo nie wchodzi do szwalni, nie chce się rzucać w oczy szpakowatej Gerschowej. Raz Hilda zabrała kilka dziewcząt – wśród nich Frymkę – do pracy, okopywały ogródek przy jakiejś willi, może była to willa którejś z Aufseherek. Frymka zapomniała na chwilę, że jest więźniarką a Hilda jej panią i zwróciła się do niej "Fräulein Hilde". A tu jak z nieba spada przeklęta ręka Aufseherki na głowę Żydówki. I poprawiła jeszcze kolbę. Pokrwawioną Żydówkę odprowadzono do lagru. Najbardziej Frymkę bolało, że mali chłopcy z Hitlerjugend rzucali za nimi kamieniami i wołali: Dicke Judenweiber... Hilda oświadczyła przed dziewczętami, że należy do wyższej rasy. Małą brzydką Aufseherkę nazywają Untermanką. Untermanka ma znowu inne zamiłowania. Kiedy dziewczęta śpią najlepszym snem o 3 nad ranem, staje Untermanka pod oknami i śpiewa: "Ich will noch einmal mein Heim sehen..." Dziewczęta budzą się, szlochają pod brudnym, szorstkim kocem. Ona specjalnie drażni je. Aufseherka "Mendelsohnka" /tak ją nazywają, bo ma stale dyżur przed ubikacją, gdzie przedtem dyżurowała dziewczyna o nazwisku Mendelsohn/ chwali się, że miała męża Żyda i że jej teściowa w obozie koncentracyjnym. Stale dojeżdża do niej i ją popiera. Ale to wysane z palca – znają ją jako wielką kłamczuchę. Największe utrapienie mają dziewczęta z Bettenbau. Kiedy tylko Aufseherkom się chce, biegają po pokojach na kontrolę czystości. Łóżko musi być równiutko zbudowane jak pudełko zapalek... Już nie wolno teraz siedzieć na łózkach. Czasami rozrzucają im łóżka kilkanaście razy dziennie. Sala przynosi z fabryki kawałki tektury i cały pokój podkłada je pod poduszkę, aż wychodzi idealnie równo... Opiekunka okręgu nazywa się po niemiecku Gauleiterin – w lagrze ją nazywają Gaudrückerin. Nazywamy ją Lotti, bo szalenie podobna do Żydówki Lotti z Katowic. Broń Boże, aby któraś zwróciła się do niej – ta młoda Niemka z wałkiem włosów w kształcie banana, z krogulczym

nosem, mówi że jest naszym Bogiem. Jak ta Gaudruckerin zjawia się na terenie lagru, to niezależnie od tego, co się w danym momencie robi, trzeba stanąć na baczność aż zniknie z oczu...

#### Wtorek 20 września

Dobre wiadomości, bardzo dobre. Francuzi są weseli i nam się ta wesołość udziela. Już Francja wyzwolona od Niemców, Anglia i Ameryka idą naprzód... Matka byłaby dumna, gdyby widziała jak jej Frymetł dzięki łagodnemu wychowaniu, co jej dała, zawsze i wszędzie stara się pomóc bliźnim. I tym razem przyczyniła się, by ulżyć chorej Miriam Goldstein. Miriam waży 35 kilo. Była kiedyś w Erec Israel w kibucu Dagania – zwariowała i wróciła do Polski, gdzie zaskoczyła ją wojna. Frymka wydostała z ledwością od Hanki Epstein adres lagru internowanych Żydów syjonistycznej organizacji, Frymka poszła do kłobuckiego baraku, sprzedawała pół chleba za 50 marek, Kłobuczanki szeptały między sobą, że robi jakieś interesy... W fabrycznym klozecie napisała pocztówkę na adres Aron Sepner Internierungslager Laufer – Ober Bayern. Miriam przetłumaczyła jej kilka słów na hebrajski język i Frymka napisała, że Miriam Ewenzahawowska /Goldstei/ tęskni za ciotką Lechem /chleb/ i wujem Sabon /mydło/ itd. List Frymka oddała Fidlerowej i ma nadzieję, że coś nadejdzie dla tej chorej kobiety.

#### Wtorek 8 listopada

Z intencji urodzin Frymka przeprosiła się z Salą. Dziewczęta z ledwością zestawily sznytki chleba z margaryną i marmoladą strojone jak tortowe ciasto. To przyjemne uczucie, gdy wiesz, że ktoś o tobie myśli... Najwięcej Frymka się cieszy, że Miriam dostała sutą paczkę w odpowiedzi na list Frymki. O tych 50 markach, co Frymka Niemce zapłaciła, Miriam nic nie wie i nigdy się nie dowie... Utrapienie z tym Bettruhe... Dziewczęta leżą, chcą zasnąć, a tu wpada Aufseherka zobaczyć, czy wszystko w porządku. Nie pozwalają leżeć razem, bo od razu posądzają o zboczenia lesbijskie... Cesia Fuks zaprzyjaźniła się z Niemką, co zmienia ją przy maszynie. Pewnego poranku Cesia chodzi i podśpiewuje. Co się tak cieszysz? – pyta Niemka, ta dobra Niemka... Cieszę się, że wojna się kończy, że spotkam się z moją mamusią. Niemka zameldowała Gerschowej. Po pracy apel, wywołują ten a ten numer, zgłasza się Fuksówna. – Co – ryczy Gerschowa – ty cieszysz się, że spotkasz się z matką? Tylko w niebie... wasze matki już dawno zginęły, wy naszej klęski nie zobaczycie, wykończymy was!... Po tej scenie dziewczęta są bardziej zrezygnowane...

#### Niedziela 11 grudnia

... Szaleństwo opanowało lagier i blisko 1 000 młodych kobiet. Każda marzy o wolności w swoim pojęciu. Gizela marzy, że jak wojna się skończy pojedzie do Australii do swego kuzyna i pobierze się z nim, mężatki marzą o znalezieniu swych mężów, są dziewczęta, co postanowiły oddać się pierwszemu mężczyźnie, którego spotkają na wolności...



### Wtorek 20 grudnia

W fabryce wszystko normalnie. Aufseherki pilnują, dziewczęta pracują. W fabryce pracowało kilkunastu chłopców 14-15-to letnich. Wczoraj był ich dzień pożegnalny. Z rana dostali zabawki na gwiazdkę, różne trąbki, pałki... ale już po obiedzie przyszli się pożegnać: małe, umundurowane żołnierzyki. Mobilizacja ich roczników. Oby Hitler nie miał lepszego wojska.

### Środa 10 stycznia 1945

Wszyscy czekają co będzie. Lidia, ta Polka, strasznie straszy. Krzyczy do Żydówek, aby uciekały, bo zabijają wszystkich Żydów w lagrach. Czyż Lidia jest naprawdę przyjaciółką Żydów? Nigdzie Frymka nie ucieknie, tu zostanie z tysiącem jej sióstr, urodziła się Żydówką i zginie z Żydami. W fabryce przy pracy bardzo dobrze, ciepło i można się umyć pod maszyną, bo Aufseherki siedzą przy drzwiach jak kloce, zaskoczone, że coś takiego mogło się zdarzyć, że Niemcy w pułapce. Dzięki temu dziewczęta trochę lżej oddychają... Na nocnej szychcie przychodzi do majstra Wende majster z reperatury i godzinami politykują.. Francja, Holandia, Włochy już w rękach anglo-amerykańskich, och to jeszcze tydzień...

### Poniedziałek 15 stycznia

W lagrze wielki nieład, nikt łóżek nie ścieli, nikt śmieci nie wynosi ani podłóg nie myje, nikt nie przychodzi kontrolować. SS-manki jeszcze w środę wyjechały, podobno do Gross-Rosen i tam też mają dziewczęta jechać. Wszystkie szyją z koców spodnie, długie, grube. Mitzi zawołała wszystkie Barackenälteste i rozdziela co ma w magazynie: ciepłą bieliznę, buty, suknie, swetry... Frymka dostała niebieski sweter i parę pantofli. Personalnym przydzielono bergsteigery. Podobno kilka Aufseherek zostało, czekają, aby udać się z lagrem w drogę, dziewczęta nie mają pojęcia dokąd je zawiozą.

### Sobota 20 stycznia

Dziś rano jak zwykle dziewczęta ustawiły się do pracy, a tu nikt się nie zjawia, żeby je zabrać... Ale nadeszła ta szelma Gerschowa i przysły nadzieje o bliskiej wolności. Gerschowa mówi Mitzi, że fabryka stanęła, bo coś się popsuło w głównym motorze i kilka dni nie pójda do pracy – to wszystko. Ale to nie prawda! Już Rosja nad Odrą! Słysząc odgłosy walk, może już dziś, albo jutro nas wyzwolą. Dziewczęta szaleją z radości i rozpacz. Radość, bo Niemcy przegrani, wojna cię kończy... Rozpacz, że w ostatniej godzinie mogą je wymordować...

### Niedziela 21 stycznia

Już wiedzą co je czeka. Jutro rano wyruszą w drogę. Dostały dziś przydział: 2 chleby, 2 słoiki marmolady, dwie paczki margaryny. Coraz wyraźniej słysząc odgłosy z nad brzegów Odry... Dziewczęta biegają od baraku do baraku, żeby się czegoś dowiedzieć, może tej nocy stanie się cud i przełamią linię frontu, może

trzeba grupowo uciekać... Za późno, lagier pilnowany przez Wehrmacht – biegają dziewczyny jak zatrute myszy w pułapce. Wolno im zabrać koce. Z butami tragicznie. Na tysiąc dziewcząt może 2 mają porządne buty, reszta pójdzie w trepach. Nie wiedzą czy pójdą, czy pojedą, może poprowadzą je niedaleko stąd i zagazują, spalą, zastrzelą, powieszą. Wola w ręku Boga. Piszą dziewczęta na łóżkach, parapetach okien, na drzwiach w różnych językach. Jedna dziewczyna napisała po rosyjsku hymn do żołnierzy. Druga znów pisze po żydowsku imię i nazwisko. Ma młodszą siostrę w innym lagrze, prosi, by ten kto ją znajdzie zaopiekował się nią. Piszą nawet po hebrajsku, by przesłać do Erec pod tym a tym adresem... Frymka napisała na papierze długą listę jej wielkiej, rozgałęzionej rodziny wujów, ciotek i ich rodzeństwa i zostawiła na deskach łóżka, przybiła gwoździem... Żegnaj "Gruschwitz" fabryko nici na Nizinym Śląsku, jutro czeka nas nowy los. Zdają sobie sprawę, że najbliższe dni zadecydują o ich losach. SOS.

### Niedziela, Christianstadt, 28 stycznia

Christian- a raczej Totenstadt. Już 5 dni neusalzkie dziewczęta w drodze, a to jak doszły do tego straszego, śmierdzącego trupami i żywymi trupami, miejsca. Frymka leży teraz na łóżku w jednym z wielu pokoiów lagru Christianstadt. W poniedziałek, 29 stycznia 1945, po 30 miesiącach pracy w lagrach Grünberg i Neusalz, postanowili ich odtransportować. Ale dokąd – to zagadka. O 7 rano przyszła Cyla diaboliczna i krwawa Ryfka, biegały od baraku do baraku, wychodzić czym prędzej z plecakami. Cyli płakała. Płacze, histeryczne szlochoty towarzyszyły opuszczaniu baraków. Poranek był mroźny. Ustawienie się w piątki trwało kilka minut. Mitzi pożegnała pierwszy transport. Podzielono dziewczęta na 3 transporty. Transportowi, gdzie Frymka się znajduje, przewodniczy krwawa Ryfka i Dora Medlowicz. Wielkiej pociechy nie ma niestety z tych przewodniczek. Dokąd wloką nas? Pierwsza wieś napotkana po drodze nazywa się Liebschütz. Może to dobry znak – pomyślała Frymka – że spotyka swoje nazwisko (panieńskie). Pierwszego dnia przeszły w marszu wojskowym 20 km. Prowadzą je dwaj wachmajstrzy i 8 SS-manek. Trzeba chodzić porządnie, trzymać się piątki. Trochę chamstwa z Hitlerjugend wyśmiewało się po drodze z biednych gnanych Żydówek, wielu obrzucało kamieniami. Miały jeszcze trochę sił i żywności w plecakach, bo oprócz przydziału żywności, każda miała też parę zaoszczędzonych sznytek chleba na czarną godzinę. O 3 dobrnęły do jakiejś szopy strażackiej, stoły i krzesła były porozrzucane jak po bójce. Przy drzwiach pilnowali miejscowi chłopcy, dziewczęta śpią na krzesłach, na podłodze z torbą podłożoną pod głowę. To było nie 100 lat temu, a zaledwie w poniedziałek, a już łzy płyną z ich oczu po utraconych siostrach. "Chazajka" – tak ją nazywano – i Hanka-„Smyk”, ta lagrowa poetka zbuntowały się – nie, nie pozwolą wlec się jak owce na rzeź. Wydostały się z szopy i uciekły. Po 2 godzinach przywieziono trupy naszych drogich przyjaciółek zabitych podczas ucieczki. Chodzą dalej i dalej w głąb ziemi niemieckiej.

## Drugiego dnia marszu

Chłopi niemieccy nie dają noclegu, nawet stodoły, boją się żydowskich diabłów. Śpią więc na śniegu – gorzej im niż psom... Niczego więcej dziewczęta nie pragną jak wrócić do Neusalz, stać przy maszynach w ciepłej fabryce – nawet do siwego warkocza. Nocują na ulicy, w śniegu i chodzą dalej przez niemieckie wsie i miasteczka, nie wiedzą gdzie są. Na rozdrożach pisze: 15 km do Liegnitz, 20 km do Glogau. Trzeciej nocy wędrówki, dość późno, może o 10 wieczorem dobrnęły do jakiejś głuchej, ciemnej wsi bez światła elektrycznego. Nawet wachmajstry nie wiedzieli, gdzie się znajdują. Aż w końcu dali im na nocleg szkołę z 2 pokoi, SS-manki jadą i oczekują je w umówionym punkcie. Zamknięto dziewczęta w dwóch pokojach. Zmarznięte, przemoczone zasypiają na kamiennych podłogach. Nazajutrz głód zaczyna dokuczać. Przez te 3 dni nikt się nie troszczył, żeby tym przeklętym Żydówkom dać choćby trochę ciepłej wody.

Są dziewczęta, które nie mogą się opanować – opadają z sił. Każdej nocy myślą, a może już jutro armia rosyjska je wyzwoli. Była wczesna godzina rano. Frymka widzi jak Berta i Hela głodują, a okno otwarte, łatwo wyskoczyć. Kilka dziewcząt wyskoczyło, poleciały w kierunku chałupy. Frymka skacze, już jest w chałupie, pierwszy raz na ulicy, bez straży... Nastawiają spódnice i proszą: essen, essen. Wieśniaczka akurat gotuje kartofle dla świń. W mgnieniu oka wypróżnia garnek, wkłada każdej trochę gorących, na wpół surowych kartofli. Szczęśliwie wskoczyły z powrotem do pokoju. Ale Salusia Zandszajn, czarnowłosa, młodziutka dziewczynka z Zawiercia zapłaciła życiem za tych kilka niedogotowanych kartofli. Kula wachmajstra "Ślepaka" trafiła ja w skroń. Frymka czuje jakiś wewnętrzny, głęboki szloch w sercu po tej stracie. Po co wyszły prosić o te kartofle? Salusia leży na polowym łóżku, krew spływa z jej skroni, a one jedna po drugiej podchodzą się żegnać. – Boli dziewczęta, bardzo boli, nie zostawiajcie mnie, ja chcę żyć... Przez całą drogę tego dnia wszystkie płakały. Chodzą, chodzą otulone w koce, z tłumokami na plecach, myśleć można, że to ewakuują dom garbatych starców. Głodne, zmarznięte nocują gdzie się da, w rowach, czasem litują się nad nimi i pozwalają wejść do stodoły. Bóg ich, Bóg Abrahama, Izaaka, Jakuba co nie opuścił ich przez wieki, teraz daje im ginąć... Jednej nocy nocowały w opuszczonym dworze szlacheckim. W pokojach pełno pajęczyny i kurzu, śpią na stole, na krzesłach, na łóżkach, odpoczywają pół dnia. Myszy im towarzyszą. Dziewczęta kłótlive i nerwowe. We wsi koło miasta Görlitz przynieśli chłopi dobrą zupę, była to pierwsza strawa po 3 dniach wędrówki... W jednej wsi spały w stodole z poddaszem. Frymka należy do mało zręcznych, nie łapie dobrego miejsca, została na dole, a w nocy czuje ciepły deszczyk spływa na głowę. Dziewczynki bały się zejść i załatwiały potrzebę na miejscu... Jeszcze jeden problem w walce o życie: złapać dobre miejsce do spania. Te zwinne łapią najcieplejsze miejsca, dalekie od drzwi, gdzie dużo słomy i można się przykryć. Gdy Bauer niemiecki decyduje się otworzyć wrota stodoły, nie rozumie co tu się dzieje – dlaczego się pchają i biją... W drodze do Christianstadt padały z nóg. Były z nimi 2 Aufseherki i 2 wachmajstrów. Wszystkie chcą, być w ostatnim rzędzie, bo tam pilnuje wachmajster Czech, lepszy od "Ślepaka". Przeszły przez zasiane już pola. W samym mieście Christianstadt Niemki próbują rzucić chleb. Aufseherki nie pozwalają. Chore też wloką się z transportem. Widok okropny. Pewna Niemka z ludzkim sercem płakała: Ihr [?lende], ihr Unglückliche.

Aufseherka-ropucha krzyknie: To ty Żydów żałujesz? Jakies 10 km drogi same lasy. Nareszcie ujrzały druty lagrowe. Prawdziwe druty elektryczne, jak w prawdziwych kacetach. Ale zamiast przejąć się, że znowu będą za kratami, dziewczęta były pełne nadziei, że dotarły, po tułaczce, do celu. Jakie było ich rozczarowanie, gdy weszły do tego brudnego miasta trupów! Na terenie lagru niema żywej duszy. Kilkupiętrowe kupy śmieci. W barakach gołe łóżka, otwarto szafki, kupy szmat i listów pisanych w języku polskim. Kto tu żył w tym lagrze – każda łapie listy i czyta, może był tu ktoś z bliskich? W oddzielnym szpitalnym lagrze dowiedziały się całej prawdy. Był tu olbrzymi lagier kobiet żydowskich. Zaledwie kilka dni temu część ewakuowano, ale większą część zabito i tak dużo trupów pod śmieciami gnije. Chorych zostawiono bez żadnych środków do życia, nikt im nie daje szklanki wody, te trochę zdrowsze obsługują słabe. Na terenie lagru kręci się były Lagerführer, młody mężczyzna-cywil z olbrzymim psem, wilkiem. Chore opowiadają, że jak któraś z niewolnic zawiniła, to pies wrywał jej kawały ciała. Dziewczęta neusalzkie grzebią trupy, między którymi jest Judenälteste lagru – piękność... Lagerführer znalazł też kilka dziewcząt ukrytych w szafach, czekały na Rosjan, ale on je wcześniej wyzwolił śmiercionośną kulą. Pracowały w lasach, rąbały drzewa jak drwale. Były pilnowane, o ucieczce mowy nie było. Co 10 dziewcząt – SS-manka z bronią. To przecież nasz Neusalz był rajem.

#### Christianstadt, poniedziałek 29 stycznia

Dlaczego zaprowadzili ich do tego lagru, który nosi tak wysoce humanitarną nazwę? Dlatego, że wczoraj była niedziela i wachmajstrzy dostali urlop. Z tej intencji mogły biedne Żydówki spać 3 noce pod dachem i na łóżkach. Przynoszą też codziennie karpielową zupę. Frymka z przyjaciółkami ciśnie się razem z dziewczętami kłobuckimi. Są to najzaradniejsze dziewczęta z całego transportu. Kłobuckie dostają po drodze chleb od robotników jadących do procy, ale nikt tego nie widzi, nikt o tym nie słyszy. W pokojach są piecyki, zebrały więc kawałeczki drzewa i zapaliły, ugotowały trochę gorącej wody, jedna miała kilka kawałków cukru i wszystkie piły białą herbatę. Umyły się, wymyły włosy... Tak umyte i trochę nasycone siedzą i rozmawiają, aż tu nagle wchodzi Lagerführer z psem. Chodził i kontrolował – ni mniej nic więcej – z którego komina dymiło i wyciągał je na wpół ubrane, z mokrymi włosami na styczniowy mróz. Kilkadziesiąt ich było. Stały na apelu kilka godzin bez ruchu, a potem kazał im wynosić śmiecie z baraków. To praca okropna – Frymka drżała, czy znowu nie znajdzie trupa... Ten sadysta Herman Perschko zdolny do wszystkiego. Gdy było już bardzo ciemno, zagnał je do nory, tego dnia poszły spać bez obiadu, ale to nic, żołądek przyzwyczajony do głodówki. Dziś z rana Frymka odwiedziła lagier szpitalny. Zostało im jeszcze trochę czerwonej kapusty, to tam gotują... Frymka nie może się uspokoić: W jednym z pokojów szpitalnych leży położnica żydowska z niemowlęciem. Żydowska matka, żydowskie dziecko – czy to możliwe, że w 1945 roku na terenie Rzeszy żyje kilkudniowe dziecko, chłopczyk? Mówi, że pół roku temu, wysłana z łódzkiego getta. Czy to maleństwo przeżyje wojnę?

### Muskau, czwartek 1 lutego

Dziś są w mieście Muskau, fabryczne miasto, pełne wysokich kominów. Wczoraj przeszły most na rzeczce Weiswasser. Ładne miasteczko ale nielitościwe. Psia pogoda, śnieg zimny, a nikt nie ulitował się, by dać nocleg. Późno wieczorem dobrnęły do spalonego szkieletu domu, bez okien, bez drzwi. Jaki człowiek silny, że może to przeżyć... Jedyną ulgą było, że Aufseherki SS-manki ulotniły się, zostały też w Christianstadt, może zdechną z głodu jak nasze siostry. Dla chorych wachmajstrzy znaleźli rozwiązanie. Część dobrowolnie została w Christianstadt, a kilkanaście jedzie wozem. Wachmajstrzy żądają w każdej wsi od sołtysa wozu. Na drogach wesoło, bo i Niemcy ewakuują się, całe wschodnie Niemcy uciekają, jadą, jadą końmi, wozami, bryczkami jak cygani. Na wozach rodziny, sprzęty domowe, bydło przywiązane do wozów. Gdy która z dziewcząt decyduje się i dochodzi prosić o kawałek chleba, wachmajstrzy odwracają głowę, o ona albo dostaje, albo się ją odpędza. Tutaj w Muskau śpią w hucie szła... Dostały też wczoraj kolację, a dziś smaczną zupę z chlebem na zapas na kilka dni. Ale wydaje im się, że idą ku śmierci coraz bliżej i bliżej. Na pewno Niemcy prowadzą je do centralnej gazowni lagrów. Gdyby była jakaś możliwość ucieczki – uciekłoby wiele dziewcząt. Dziewczęta mają odmrożone nogi, wszystkie kaszlą, wóz zabiera kilkanaście chorych codziennie. Gdy przybywają na nowe miejsce noclegu, po złapaniu kąta każda kładzie tłumoczek pod głowę i zasypia. Frymka jeszcze nigdy w życiu – czy w getcie, czy w lagrze – nie była tak beznadziejnie głodna... Nerwy roztrzęsione i nie wszystkie mogą się opanować. Biją się, gryzą, a kto tu ma siły, by je uspokoić. Człowiek czuje, że wszystko w nim drętwieje, w głowie szumi, nie można nic zrobić choćby bij głową o ścianę, albo ją gryź. I tak długo nie wytrzymamy, jedna wcześniej, druga później – końca wojny żadna nie dożyje.

### Na folwarku niemieckim, środa 6 lutego

Są w pierwszej wsi, gdzie Aufseherek niema, czują pewne odprężenie. Tu spotkały się wszystkie 3 transporty. Niestety kilka dziewcząt węgierskich zostało po drodze – zmarły. Rozłokowano transporty w stodołach dużego folwarku... Naokoło budynki służby folwarcznej. Wczoraj, gdy się spotkały transporty, rzucono się w objęcia... I znów wszystkie głodne. Wachmajstrzy poszli na spoczynek, a dziewczęta jakby powyłaziły z lochów – poszły szukać jedzenia na wieś, prosić u służby. W noc przedtem spały przy śmietniku i Frymce śniło się, że matka ją tuli do siebie. – Dziewczęta – pociesza Frymka rano – dziś będzie chleb, bo matka mi się śniła. I oto na podwórku doszła do niej Polka i pyta, czy chce trochę gotowanych kartofli. Z wdzięczności Frymka ściągnęła spodnie uszyte z koca i tak było w nich ciężko chodzić. Nosi jeszcze ciepłą spódnicę i suknię. Na to wszystko naciąga blezerek welurowy, z którym nie może się rozstać, bo to był kiedyś welurowy kostium matki, a na to wkłada niebieski sweter. Z koca uszyła trójkątną czapkę na uszy. Niektóre dziewczęta noszą na sobie 3-4 suknie, ale to łachmany, w które odziewa się włóczęga. Frymka dostała pełny kaptur kartofli... Połykały te kartofle jak kury, co się dławią gorącymi kartoflami i trzeba je potem zarzynać... Ale najbardziej bolesne, że przez cały dzisiejszy dzień dziewczęta zebrały we wsi. To cios, co trafia w sedno honoru żydowskiego. Do tego Hitler doprowadził – chciał złamać wszelką ambicję. Przecież wszystko stracone, a teraz już tak nisko

upadły, że chodzą po niemieckich domach żebrac – może do tych domów, z których ojciec lub syn brali udział w akcji... Paczka Frymki postanowiła nie chodzić, nie wyciągać rąk do Niemców. Czekać i głodować.

#### Dobra wieś, piątek 10 lutego

W tej wsi już ich niema, ale leżą w pobliskim rowie. Nadeszły o zmroku, nie można było wystarać się o nocleg, w końcu jakiś Bauer litościwy pozwolił im spać w chlewach.

W tej dobrej wsi dostały jedzenie i 2 trupy dziewcząt z transportu "Deutsche Wolle". Jest też u nich kilka grünbergowskich dziewcząt, co uciekły ze swego transportu, bo tam okropnie. W ich transporcie jest 2 000 dziewcząt. Co 10 dziewcząt pilnuje jeden żołnierz, a jak która nie może nadążyć w równym, szybkim marszu – zabijają. Drogi usiano trupami... A mimo to udaje się codziennie kilku uciec do neusalzkiego transportu. Neusalzkiego transportu nie liczą i nie zwracają uwagi kto przychodzi i odchodzi. Otworzyły się szerokie wrota do żebraczki. Chodzą wszystkie, kto tylko może. I wszy rozmnożyły się, a niema możliwości żadnej, żeby się umyć.

#### Spree, niedziela 18 lutego

Mamo, mamusiu, twoja córka Frymetł żebraczką i śmieciarą. Wszystkie chodzą prosić jałmużnę, pukają w niemieckie drzwi: Geben Sie etwas... Geben Sie etwas zum essen... A ludzie się litują, ale nie wolno im wiedzieć, że to Żydówki przyszły prosić. Przeważnie los padł na blondynki, żeby chodziły żebrac i przynosić tym, co podobne do Żydówek. Wszystkie żyją z takim oddaniem jedna dla drugiej, że trudno sobie wyobrazić... Teraz każda dziewczyna, nawet najśłabsza i najbardziej ambitna, ma w torbie kawałek chleba w zapasie, a może też kawałek sera i owoce. Niektóre dziewczęta noszą całe buty i pończochy, które Niemki wyrzuciły na śmietnik, myją się w niemieckich domach, przebierają bieliznę. Pełno po drodze uchodźców, tak, że nie wiedzą, że to Żydówki. Wczoraj spały w jakiejś wsi nad rzeką. Jedna wyprosiła u Niemki miskę, wzięły w rzece wodę i według kolejki umyły się. Niektóre miały odwagę i myły się w rzece, dzień był słoneczny, prały łachmany, suszyły przemoczone skarpety. W tym małym miasteczku, gdzie domki są podobne jeden do drugiego – z czerwonymi dachami – Frymka chodziła z Bertą do kilku chat i wyżebrały kilka kromek chleba nawet posmarowanych smalcem. Berta jest ładną blondynką, a Frymka w tym jasnoniebieskim swetrze wygląda jak aryjka od urodzenia. W jednym domu zdobyła się na odwagę i prosiła o pantofle, bo zlituj się Boże jakie jej trepy, za kilka dni zostanie bosa. Nogi pakuje w szmaty zerwane z koców. Niemka zainteresowała się dziewczętami, pyta skąd są. Neusalz? Ein Moment... i prosi swoją ciotkę, uchodźczynię z Neusalz, bo Neusalz w rękach bolszewików. Niemka wychodzi zawołać ciotkę, a dziewczęta w nogi, może ta ciotka to jedna z Aufseherek? Hele zostawiają „w domu” – a „domem” jest transport – ona pilnuje, by złapać dobre miejsce w stodole i suto ścieli słomę. Coraz częściej zostawiają – niestety – w każdej stodole, kilka trupów. Niemcy nie dają stodoł, bo i po co im kłopoty z grzebaniem żydowskich trupów. Wachmajstrzy udają, że nie widzą, że dziewczęta wykradają się i chodzą za chlebem... W Spree przeszły przez bramę na obszar

Saksonii. Liczyli je i zapisali, każda dostała miskę czarnej kawy i 1 kawałek chleba. Transporty znów rozłączono, miejmy nadzieję, że spotkamy się znów w jakiejś stodole. Dziewczęta coraz gorzej wyglądają i kaszlą i gryzie je tak, że wszystkie są podrapane do krwi.

#### Bautzen, środa 28 lutego

Wczoraj w nocy Frymka dostała ciężkiego ataku, boli w krzyżach. Znajdują się teraz w okolicy Bautzen – fabryczne miasto, dziewczęta umieszczono na pagórku w jakieś szopie, zostaną tu do jutra. Przedwczoraj o zmroku dowlekły się do przedmieścia, nie wiedziały gdzie są, tyle świateł miga, od czasu do czasu reflektory... Ktoś rzucił w transporcie plotkę, że miejsce oświetlone przez reflektory, to wielki lagier Żydów i tam to właśnie palą żywych. I to nas czeka w najbliższej przyszłości... Szepty wędrują od ucha do ucha, przejmuje drżenie, że to już koniec...

Dziewczęta żałują, że nie uciekły. Hela Bredin z przyjaciółką nie wróciły więcej do transportu. Drogo do Bautzen pełna wojska. Cofają się. Ich oczy widzą klęskę Hitlera, a nie wiedzą czy dożyją wolności... Spotkał się tu cały transport i Mitzi wyprosiła trochę ciepłej stawy dla dziewcząt w kuchni polowej...

#### Zirnwaldau, niedziela 4 marca [Zinnwald?]

I znowu dziewczęta spały dwie noce w śniegu. Pogody ostatnio okropne, deszcze i śnieg. Okolica górzysta, chałupy stoją na pagórkach. Głodują tu, bo w Bawarii nikt nie przypomina, że przechodzą głodne Żydówki. Jak chodzą prosić, to się wie kim są i rzadko ktoś daje kawałek chleba. Bawarczycy są niedobrzy, antysemita, już cała okolica wie, że te żebraczki z kocami na głowach to nie uciekinierki niemieckie, tylko zwyczajne Żydówki. Dziewczęta nie proszą – same sobie biorą. Jak dochodzą do jakiegoś domu i widzą, że kuchnia otwarta, to biorą prędko co popadnie. Raz jedna przyniosła cały dzban sera... Stoją z rana konewki z mlekiem dla mleczarzy, dziewczęta napadają na to i wypijają do dna. Dzieci boją się tych włóczęgów. Wachmajstrzy telefonują na najbliższe miejsce postoju i sołtys przysyła strażników cywilnych, a ludność na wieść, że zbliża się transport zamyka się. Zamykają okiennice, ale mimo wszystko one wyłażą jak myszy z lochów i proszą, zawsze się znajdzie jakaś Niemka z sercem, daje co może. Tu w Zirnwaldau tylko Hela nocowała i pilnowała ich zawszonych rzeczy, a cała trojka: Frymka, Berta i Iwanka w drodze... Transport odszedł, a one zmyliły kierunek. Również Hania Perlmutter była z nimi. Obeszły kilka chałup i cokolwiek wyżebrały. Zapadł zmrok, nie wiedziały w jakim kierunku się udać. Frymka została sama z Iwanką, Bertę i Hankę zagubiły w drodze. Zaczęły chodzić i tak chodzą i chodzą – szosa, po obu stronach wysoki las, na rozdrożach napisy. Wybrały kierunek Heleinenheim, może dlatego, że kończyło się na "heim"... I znowu chodzą, myślą, że tej nocy już zginą, nie czują rąk ani nóg, tchu braknie do oddychania, mróz. Mamo, Twoja jedyna córka jest bezdomną żebraczką... Nareszcie dowlekły się do jakiejś chałupki na skraju wsi i zapukały. Młoda matka – dziecko w kolebce – przyjęła je, ugotowała dobrą, ciepłą kawę, dodała kilka kromek suchego chleba – ale myśli, że one Polki-chrześcijanki. Iwanka odważyła się prosić o nocleg, chociaż na podłodze, ale w ciepłym pokoju.

Nie, nie może, mogą nocować w szopie na węgiel. Nie, jak ich wilki nie zjadły, jak nie zamrzły, to pójdą szukać noclegu w mieszkaniu... W kilku domach na zlodowaciałym podwórku było światło. Bez prośby, bez skomlenia – bo ta ciepła kawa dodała im otuchy – powiedziały wieśniakom prawdę: że są wędrującymi Żydówkami, że zablądziły i proszą o nocleg. Było to niemiecka rodzina Bauerów z 2 córkami i synem, snadź na urlopie. Są jeszcze ludzie wśród Niemców... Ta stara Niemka przyjęła je, otoczyła wprost macierzyńską opieką. Ugotowała kaszę, zagrzała kocioł wody, umyły się, wymoczyły nogi. Nakarmiła je jak małe dzieci. Syn jej wypytywał, rozmawiał jak z równymi. Oni nie uciekają – jak wiele innych – nie boją się Rosjan, bo nie mają nic na sumieniu. Umyte, nakarmione, rozmawiały do późnego wieczora. Ktoś puka. Niemka wraca i mówi: – Jeszcze dwie z waszych, bo jedna z nich nosi dwie odmienne pończochy, jedną czarną, a drugą beige. Frymka przypomniała sobie, że Berta tego rana ubrała 2 różne wyżebrane pończochy... Berta i Hanka były szczęśliwe, że znalazły ciepły ką. Obora ma światło elektryczne i Frymka marzy, aby po wojnie mieć taki pokoik jak ta obora /bo pościelili im w oborze/.

I jeszcze kilka takich marzeń wiruje w głowie Frymki: siedzieć w cieniu drzewa z książką w ręku, włożyć na noc nocną koszulę, mieć własny ręcznik... Rano ta Niemka z Heleinenheim ugotowała im gryczaną kaszę na mleku. Na drogę dała kartki chlebowe, bo chleba prawie w domu nie miała i pieniędzy, aby wykupić chleb. Wychodząc z piekarni spotkały Wachmajstra. Jak nie rąbnie Frymkę w twarz, od razu 2 zęby wybił, ale co tam zęby... Szły jeszcze 15 km w górę i teraz są w Zirnwaldau, leżą na brudnym poddaszu razem z myszami spacerującymi po nich. Wozów już nikt nie dostarcza, bo chore wymarły, teraz wszystkie są połamane i chore. Już przeszło 4 tygodnie wędrują w takich ciężkich warunkach...

#### Marienbad, wtorek 6 marca

Chodzą dalej i dalej przez niepogody, rzeki, góry... Są w Marienbad. Wachmajster prosił, aby nie zawstydząć go i nie żebrać.. Są ulokowane na podwórku klasztornymi. Pełno księży i zakonnic. Wachmajster zlitował się nad Frymką, bo twarz jej opuchła od tego policzka i posłał pomagać zakonnicom w kuchni. Są bardzo miłe i współczujące, rozmawiają między sobą po czesku... Och, gdyby Frymka mogła tu zostać... nie, co będzie z wszystkimi, to też i z nią. Iwanka mądrzejsza – stale wypomina: uciekać póki czas. Rutka Feldmann z Różką -"Chaziajki" siostrą zostały w Zirnwaldau, przyszły nawet pożegnać się z przyjaciółkami. Wachmajster nie zwraca specjalnej uwagi i nie liczy, natomiast grasują po okolicy całe bandy Hitlerjugend. Te dwie, Rutka i Różka zostały w Zirnwaldau w domu 2 kawalerów. Oby ich Bóg ratował...

#### Czechy, czwartek 8 marca

Dziewczęta teraz w Czechach, to znaczy, że niebezpieczeństwo frontu nie zagraża, ale śmierć czyha na nie na każdym kroku. W Marienbad zostawiły kilka trupów w stodole. Szczególnie przejęła się Frymka konaniem Chawci Wiernik z Sosnowca. Leżała koło Frymki. W nocy, przykryta kurtką, złapały ją ostatnie konwulsje i wgrzyzła się paznokciem w nogę Frymki. Nie umarła z głodu, bo wszystkie są syte, a jak która nie może pójść



prosić, inne się z nią dzielą. Droga do tej okolicy była bardzo ciężka, teraz schodzą w dół. Śniegi, deszcze – co chwila inna pogoda. Frymka i Edzia Kraszkowska trzymały się za ręce. – Frani – skarży się Edzie – co to za życie, lepiej umrzeć i – koniec. Frymka ją pociesza: – Jeszcze czas umierać, teraz trzeba żyć... Ona wszystkie pociesza, a sama myśli: kto wie, czy to nie ostatnie dni jej pocieszania...

Przechodzą przez bardzo szeroki most nad rzeką, ludzie patrzą na nie jak na dzikie zjawisko, bo mało transportów tędy przechodzi. Niema już problemu oszukiwania, że są niemieckimi „Flüchtlinge”, mówią, że są Żydówkami, rozmawiają po polsku, niektóre po czesku... Spały w jakimś wąskim, długim lochu pod cegielnią... W nocy wachmajster puka, że przybyło 15 mężczyzn. "Eure Männer" – mówi i pyta, czy zgadzamy się, żeby z nami nocowali. To słowo "wasi" jakby oczarowało wszystkie. Każda widziała w wyobraźni swego ojca, męża, brata... Ale gorsze było rozczarowanie. Przybyli Polacy, tak samo brudni, głodni, zawszeni jak my...

#### Weiden, sobota 10 marca

Po kilkudniowej tułaczce dziewczęta są znów w Bawarii, w okolicach Weiden. Przeszły kopalnie węgla, ponure, zadymione miasteczko. I znów głód dokucza, nie pozwalają wyjść z szeregu. Mówią, że to ostatnia przystań przed tym decydującym, co ma nastąpić. Trzeba było uciekać, ale i ucieczka beznadziejna. Nie każda też może okupić tymczasową wolność swoim ciałem. Wszystkie są tak wyczerpane i mizerne... Ulokowano je w barakach, brudnych, bałaganiarskich. Z rana widziały po drodze przy liniach kolejowych niewolników-Żydów. Kto wie, może ktoś z bliskich tam był – nikt nie miał zainteresowania ani humoru przekonać się skąd tamci są. Prowadzi je cywilny strażnik, pozwala odpoczywać, pozwala płakać... W pewnej chwili jedna powiedziała: – Dziewczęta, dziś nasz Purim. I Frymka usiadła na zimnym kamieniu, z kamiennym wzrokiem i ze skamieniałym sercem, rzewne, gorące łzy po raz pierwszy od tygodni popłynęły z jej oczu... W dalszej drodze przeszły lagier jeńców wojennych, Amerykanów czy Anglików. Jeden z nich czekał na drodze i wręczył prawie Bercie kopertę z kartkami i pieniędzmi na chleb, co może starczyć na kilka dni dla całego transportu. Dziewczęta mówią do niego w „Jidysz” a on: "Very good, Hitler kaputt"... Od razu, w najbliższym sklepie kupiły kilka chlebów i wszystkie jedzą ten ciepłutki, drogi chlebek...

#### Flossenbürg, niedziela 11 marca

Nareszcie, po pięcioletniej tułaczce, 25-30 km dziennie – po żebracze i wszach, co je zjadały żywcem, są na przystani. Ale ta przystań tak bardzo tragiczna, że Frymka nie wie ile też dni im zostało do życia. Wszystkie 3 transporty razem. Niestety już blisko 300 ofiar z ich transportu. Liczą teraz zaledwie – 700. Wymarło dużo dziewcząt z Węgier i Frymka nie znalazła już swej przyjaciółki... Właśnie z owych baraków pod Weiden zawieziono je na maszynach ciężarowych do Flossenbürga. Obiad dostały bardzo sutym, czerwone, głębokie miski lagrowe pełne perłowej kaszy. Przez całe dwa i pół roku dziewczęta nie dostały tak gęstego obiadu. Po takim sutym obiedzie Frymka nabrała trochę sił, by się rozejrzeć, ale nie zdążyła jeszcze miejsca

złapać, a wszystkie już rozłokowane. Kilkanaście stoi i gapi się – jest stół, siedzą przy stole, ale co będzie w nocy? Czy tutaj ma być ostatnia, decydująca przystań? Wachmajster mówi, że nie.

#### Flossenbürg, czwartek 15 marca

Jedno pytanie miała wczoraj Frymka na ustach, pytała się kogo tylko mogło, nawet zwróciła się do Mitzi i krwawej Ryfki: Ile dni może człowiek żyć bez spania? Bez marnego kąta – bodaj na śmietniku – by przespać się 3-4 godz. na dobę? Ręce jej drżą i cała się już trzęsie, ale osiągnęła cel – leży wciśnięto między dwie wychudzone dziewczyny. Taka z niej ciapa – nie ma sprytu, żeby złapać miejsce. Wal głową o ścianę, nie, nikt nie pomaga, żadna przyjaciółka, ani nawet kuzynki, człowiek stał się zwierzęciem. Całe 3 noce przesiedziała Frymka przy stole, szczęście, że ustępowały krzesło na zmianę, bo było kilka takich bezdomnych jak Frymka. Barak ma może 10-20 m długości i 2 1/2 m szerokości, z tego zdjęli jeszcze 3 m na pokój z jednym łóżkiem dla Mitzi, gdzie cisną się ona, jej siostry, przyjaciółka Lilo, Cyli i krwawa Ryfka. A koło tego pokoiku stoją na straży 4 wysokie beczki. Pierwszego dnia wszystkie dziwiły się do czego potrzebne te beczki, na jedzenie? na wodę? Ale zaraz pierwszej nocy przekonały się, że to ich ubikacje. Bo o zmroku zamykając je SS-manki – jakieś nowe mordy – nie wolno w nocy wyjść za potrzebą. Beczki napełniaj się prędko, bo po 3 dniach perłowej kaszy prawie wszystkie 700 kobiet ma biegunkę. Przeżyć noc w takiej atmosferze to piekło, wokoło pokoju Mitzi, przy drzwiach – pływają w g. Rano dziewczęta sprzątają. Ryfka zrobiła kolejkę – oprócz byłego personelu i „przydupnic”. Gdy po 3 nocach Frymka zwróciła się do Ryfki z pytaniem ile dni człowiek może żyć bez spania, jej twarde, lagrowe serce zmiękło. Co prawda Ryfka myślała, że jeszcze jedna zwariowała, bo Frymka miała w tym samym dniu kłótnię z Edzią Silbersteinową – porządna, cicha kobiecina, opiekuje się dziewczętami, gdy Berta z Helą chciały Frymkę wepchnąć do środka, koło niej... Kłóciły się obie i walczyły jak dwie wilczyce, aż SS-manka wtrąciła się z przemówieniem. Ryfka spojrzała na czerwone, niewyspane oczy Frymki i... Frymka leży, ma swoje miejsce. Miejsce koło klozetu, ale to pałac.

#### Flossenbürg, piątek 16 marca

Gdy żołądek pełny, mogę dalej określać: Wczoraj kazano szykować się do kąpieli i znowu histerie i szloch. Dziewczęta myślą, że idą w ostatnią drogę. Poszły w kilku grupach. Flossenbürg jest to lagier wyłącznie męski, co już istnieje 12 lat. Od 1933 wysyłano do tego lagru komunistów i przeciwników reżimu nazistowskiego. Teraz jest tu kilkanaście tysięcy mężczyzn różnej narodowości, za różne grzechy. Najwięcej jest takich, co zgrzeszyli tym, że urodzili się u Ryfki i Izraela. To Żydzi. Dziewczęta neusalzkie to pierwsze kobiety w tym lagrze. Są tu mężczyźni, którzy 12 lat nie widzieli kobiet. A właśnie ci są syci i zdrowi, bo cały zarząd w ich rękach. Dziewczęta dowiadują się, że istnieje coś takiego, co się nazywa kapo. Kapo ma władzę nad swym lagrem... jak kapo chce zabić człowieka, to nikt mu nie przeszkadza. Ci wszyscy mężczyźni mają "ersatz" w postaci młodych chłopców. Biorą ich do siebie, dają dobre wyżywienie i wyprawiają homoseksualne akty. W pierwszych dniach mężczyźni zaczęli podchodzić do krat – bo lagier kobiet za kratami. Przybywali kapo,

przybywali z kotłami jedzenia robotnicy różnych narodowości, przybywali Żydzi, przeważnie szukać żony, siostry. Wszyscy przybywali zobaczyć to boskie чудо, co się nazywa kobieta. I co widzieli? Dziewczęta już nie liczą się z nikim. Jak trzeba załatwić potrzebę siadają koło drutów z podniesioną sukienką. Co je tam obchodzi, że z daleka stoją i patrzą. Coraz bardziej upodobniają się do zwierząt, niektóre już opuchnięte. Już nikt nie pozna, że to te same dziewczęta co w Grünberg i Neusalze. Nie pozna ich też po stroju jaki dostały po kąpieli. Frymka zgłosiła się z pierwszym transportem do kąpieli, bo co ma być – niech już będzie, chociaż bardzo chce żyć. Lagier olbrzym. Na placu lagrowym, gdzie mieszczą się biura, warsztaty, łaźnie, stało pełno mężczyzn wytrzeszczających oczy na te cuda kobiece – kulawe, opuchnięte, wykrzywione, w łachmanach. Mężczyźni są tu są w pasiakach więziennych. Jest w tym lagrze dużo młodych chłopców, 12-to letnich. "Mrówki" poznały tu swego małego braciszka. Narzeczony Ani – Judenälteste z Grünberg – jest tu kapo.

Kazano im się rozebrać, każda dostała kawałek mydła RIFF – mydła nie wolno zabierać ze sobą, niczego nie wolno zabierać, tylko buty. Wszystko im zabrano, nawet zdjęcia. Frymka włożyła kilka zdjęć do butów, żeby – jak wyjdzie żywa z tej kąpieli – mieć fotografie najbliższych... W łaźni stali mężczyźni, tędy, bardziej podobni do kobiet, podobno wykastrowani. Wygolili zewsząd włosy – oprócz głów. Frymka obserwuje w łaźni jakie żywe szkielety z nich zostały. Plecy – podrapane – wyglądają jak mapa rysowana czerwonym ołówkiem. Jak cudownie stać pod gorącym tuszem po tylu dniach wszy i brudu! Spadające gorące krople wydzwaniają najmiłą melodię. Nie dostały z powrotem swoich szmat, tylko przeważnie długie, wieczorowe suknie. Frymka dostała długą, czarną, wieczorową suknię z żorżety i trzyćwierciowy letni płaszczyk, grube, szare pończochy, koszulę męską i kalesony. Niektóre dostały krwisto-czerwone suknie, a nawet białe. I tak – ta defilada wystrojonych żywych trupów wróciła przez lagry do baraku, oklaskiwana po drodze jak maskarada. Frymka spotkała we Flossenbürgu rodaków z Brzeźnicy, dwóch braci Jankła i Icka Laskier. Jeden z nich spuchnięty, kto wie czy doczeka wolności. Ledwo poznali tę staruszkę w balowej sukni, która przed 4 laty w Brzeźnicy była kwitnącą dziewczyną. Frymka nie ma energii, aby pożyczyć od kogoś nożyczki i odkroić kawał sukni.

### Wagony, 19 marca

Po tygodniu opuściły pensjonat Flossenbürg... Wsadzono je do wagonów, gdzie wożą bydło i węgiel. Frymka leży w wagonie dla bydła i jeszcze 69 jej sióstr – współtowarzyszek. Pociąg wystukuje monotonną melodię: ku śmierci, ku śmierci... Niektórym zaś wydaje się, że koła stukają: do życia, do życia... Jest im tak źle w wagonie, tak ciasno, że można cię udusić. Okienka wagonu szczelnie zabite. To prawda, że dostały po chlebie i słoiczku marmolady na drogę, ale kto może jeść – wody niema, ciasno, nie można nóg wyciągnąć, leży kupa nóg jedne na drugich – jak któraś ma nogi całkiem pod spodem to wyciągają je z powrotem na górę i tak stale wędrownka nóg, które już 1 000 km przewędrowały piechotą. Ale dokąd je wiozą? Czy teraz nas wiozą do komory gazowej?

### Wagony, środa 21 marca

Już zaraz tydzień jak żyją w wagonach. Niema wody, umierają z pragnienia, wargi schną – co drugi dzień dają im kilka kubków, a czasem wiadro wody na 70 osób. Niema czym nabrać tej wody – jest w wagonie tylko kilka kubków, a każda chce wody, robi się bałagan i wachmajstrzy niemieccy na ich oczach wylewają wodę, której prawie nikt nie pił. Te same garnuszki służą im w nocy do załatwiania potrzeb, wylewają je przez szpary, albo o ile można trochę odchylić zakratowane okienko. Niektóre piją własny mocz. Potem wymiotują – też w wagonie. Pociąg dużo stoi, jak linia zajęta, to wycofują go na boczne tory. Przez szpary dziewczęta widzą, że jadą tam i z powrotem. Są częste bombardowania... Po co jeszcze wozić? – myślą dziewczęta – kiedy można wysadzić pociąg w powietrze? U Frymki w wagonie jest dużo młodych dziewcząt, dzieci prawie – są u szczytu rozpacz. Co chwila inna mdleje. Już dwie umarły, a trupów nie zabrano – cuchną. Jedna młoda dziewczyna Polusia zaczęła pewnego dnia prosić wachmajstra o wodę. Dziewczęta stale proszą, także wieśniaków, których widzą przez szpary, i wojskowych – Wasser, Wasser – skomlą wszystkie, cały pociąg. To skomlenie na pewno słyszy cała okolica. Nawet po nocach dziewczęta nie śpią i proszą "Wasser... Wasser". Mała Polusia prosi: Wasser, Herr Wachmeister, Wasser... Tak długo prosiła, aż zemdląła i wody nie dostała. Na pewno czynią według rozkazu, by dać Żydom umierać przez kilka kropel wody.

### Bergen Belsen, sobota, 24 marca

Trupy, trupy pełzną. Pracowały jak u Faraona, chodziły zebrać, szukały na śmietniku, spały w klozecie, wożono je jak bydło na rzeź, ale takiego piekła jak Bergen Belsen nie było dopóki świat stoi. Przeklęty ten i jego pokolenie na wieki wieków, kto stworzył Bergen Belsen. To już ostatnia ich przystani tu kończy się świat i nikt stąd nie wyjdzie żywy. Nareszcie po 7 dniach w wagonach otworzyły się dla nich wrota, zdjęli pętle z szyi skazańca w ostatniej chwili przed wykonaniem wyroku. Ale niestety nie wszystkie zeszły /z wagonów/. Transport: neusalzki zmniejszył się znów o 30 osób. Nikt już nawet nie patrzy kto umarł, można im tylko zazdrościć. Ale trzeba cucić mdlejące. Zadusiły się dziewczęta w wagonach z węglem, a te co został przy życiu, czarne są jak Murzyni i też wewnątrz przesycone węglem. Po wyjściu z wagonu padła zemdlona ich Hela. Ale wody nie było, by cucić. Uratowały ją – dmuchały na nią, pluły, aż Hela z powrotem otworzyła oczy. Czekają na nie dużo „psów” – czyli wachmajstrów. Co kilka kroków wachmistrz po jednej i po drugiej stronie. Po drodze dziewczęta błagały, by pozwolono im dojść do brudnego, zielonego rynsztoka, aby ugasić pragnienie. Po kilkukilometrowej drodze ujrzały wrota Bergen Belsen. Nad bramą duży napis: Arbeit macht frei. Ładne domki, wille, przed każdą willą ławeczka, drzewa, ogródek. Czyściutko wokoło – to domki straży SS – ktoś szepnął. Otworzyły się znów wrota – snadź lagier personalnych, stały tam dziewczęta-Żydówki rumiane, uśmiechnięte i nienormalnie grube. To niemożliwe – myśli Frymka – że tu taki raj. Może już umarła i prowadzą ją do raju? Bo ci Żydzi, co żyją już szósty rok pod zaborem, pójdą prosto do raju, piekło mają za życia. Ale wkrótce Frymka przekonała się co to za raj i że jeszcze żyje. Wody, dajcie nam wody! Prawie wszystkie rozumieją po polsku. – Tu nie pije się wody, tylko kawę. Dajcie kawę, dajcie herbatę, usychamy z

pragnienia... Nikogo nie wzrusza błaganie. Wchodzą do dalszego lagru. Niechaj me oczy więcej nie dożyją takiego widoku! Na apelu stoi moc mężczyzn, snadź stoją już bardzo długo. Ale jacy to mężczyźni, czy to ludzie, czy jeszcze oddychają i potrafią sami stać, czy to tylko cienie byłych ludzi? Wybałuszone oczy, ubrania w szaro-czarne pasy wiszą im na kościach, niektórzy leżą zemdleni lub zmarli. Niektórzy stoją półnago, spod żółtej skóry sterczą kości. Trzymają w rękach bluzy, lub strzępy i szukają wszy. Toć to wyspa trędowatych. Ścisnęło za serce, ale żadna nie płacze, bo łez zabrakło. Odwracają głowy, by nie zobaczyć kogoś z najdroższych... Dopóki Frymka żyć będzie, ten obraz nie zejdzie jej z oczu. Lagry, lagry, lagry ciągną się w nieskończoność. Lagier internowanych z Francji i Belgii... Pewna dziewczyna Mania S. znajduje siostrę w Frauenlager. Nie pozwalają dojść do drutów, by ucisnąć rękę bliskiej duszy. Hen precz, za ostatnim lagrem każą czekać... W ostatnim lagrze – trupiarnia. Z tej trupiarni wyrzucają nagie trupy na wozy, dziewczęta z pierwszych szeregów zaprzęgnięto do pracy. Jedna bierze trupa za ręce, druga za nogi i rzucają na wóz. Wozy przepełnione odjeżdżają, przyjeżdżają próżne, toć to fabryka śmierci. Trupy mężczyzn, kobiet i dzieci, niektórzy jeszcze oddychają ale Niemiec każe rzucić na wóz. Jedna z węgierskich dziewcząt poznała wśród trupów swego brata, krzyknęła "Jano!". W tej już pustej trupiarni ulokowano neusalzki transport. Znow w walka o ką. Tym razem udało się Frymce złapać miejsce razem z przyjaciółkami. Iwanka ma do niej stałe wielką urazę, że przez nią musi umrzeć, że wrzucą ją na ten wóz, bo Frymka nie chciała z nią uciekać. I ona umrze, i Frymka umrze, wszystko wymrze, Bergen Belsen będzie ich grobem.

Pierwszą noc przespały na zimnej podłodze z cegłą pod głową. O 3 nad ranem przynieśli wczorajszy obiad, trochę wody z karpielami – nowy problem garnuszka lub miski. Frymka nie ma w co nabrać tej słonej wody, z ledwością pożyczyła jej jakaś dziewczyna zardzewiałą puszkę. Gucia Grünbaum jest policjantką, obudziła je nad ranem do obiadu, a potem o 3.30 zaczęła walić różgą: wychodzić, trzeba wysprzątać barak. Naokoło leżą śmiertelnie chore, Mania Lustiger, siostra ułomnej Sali z personelu kona. Jej białe zęby połyskują w murzyńskiej twarzy /po wagonie z węglem/, bredzi w gorączce. Była to może najsilniejsza dziewczyna w całym lagrze, dobrze odżywiona, bo siostra jej należała do personelu. Mania zastępowała Francuza – "konia" przy maszynie. Ustawiają się do apelu, noc zimna i dżdżysta, głowy opadają z wyczerpania i głodu. Apel zakończono o 10, kiedy wyspały się wszystkie kapo i blokowe. Posyłają po Aufsehrki. Lauferki, małe dziewczynki biegają z jednej grupy apelu do drugiej. Są tu te same cholerne Aufsehrki co w Neusalz. Lotte złodziejka, Ani – "Schmuckstück", Ropucha. Mitzi nadal odpowiedzialna za swoją grupę. Liczono je kilkakrotnie jak wojsko – ile jest chorych, ile umarło w nocy. Po apelu poszły się rejestrować. Przy długim stole, na ulicy siedziała Schreiberin Hilda, Żydówka niemiecka. Zapisła i nałożyła nowe numery. Przeszły do nowego pana. W tym żywym grobie Bergen Belsen jest tyle tysięcy kobiet wszystkich narodowości, nawet Cyganki, a na szmatach, które noszą wydrukowane są na plecach białe, długie litery K.Z. – Konzentrationslager.

### Bergen Belsen, poniedziałek, 26 marca

Kwestia kropelki wody nadal bardzo poważna, w całym dużym lagrze jest jedna studnia. Trzeba stać w kolejce po wodę kilka godzin. Biją się o trochę wody. Cyganki szczypią. A kto ma siły, żeby się dopchać? Jednak Frymka stała i nabrała trochę wody w pożyczonym garnuszku, zaniosiła przyjaciółkom i poszła posiedzieć koło Mani Lustiger, w ostatnich chwilach jej życia. Mania skonała. Po godzinie porządkowa sprzątaczką zwróciła się do Guci, trzeba meldować, że znów trup. Wyrzucicie na śmietnik – mówi Gucia. Mimo swej słabości Frymka zdobywa się na odwagę i pyta: – Gucia, a jak ty umrzesz, to co będzie? – Jak ja zdechnę, to mnie też wyrzucicie na śmietnik. Bo doprawdy jest na podwórku taki niby wymurowany śmietnik, gdzie kładą trupy... Dziewczeta ze Strzemieszyc mają tu protekcję, dziewczyna z ich miasta jest kapo, rozdzieliła im funkcje. Niektóre poszła do kuchni, R.D. jest policjantką przy bramie. Frymka pracowała z nią w Neusalz na jednym oddziale – nie zna jej teraz. Głos mają blokowe. Co blokowa chce, to robią jak jej się podoba, może wylać cały obiad do rynsztoka, a jak rozdziela, to może dać tej, która jej się podoba. Blokowa jest księżniczką, a kapo królową. Blokowe i kapo zakupują po cichu złoto i drogocenne kamienie za talerz zupy. Raz na dwa dni dostają chleb. Ale przeważnie oddaje się pół racji chleba za trochę wody. Raz dziennie o 6 jest coś do picia, nie wiadomo herbata, kawa, czy pomyje – ale piją.

### Bergen-Belsen, wtorek, 27 marca

Sala, droga Sala znów interesuje się Frymką. Bo widzi, że Frymka bardzo niezaradna, a niezaradne prędko się wykańczają. Kupiła jej za kawałek chleba blaszaną miskę – to nie miska, tylko jakaś stara, podziurawiona przykrywką i z jednej strony, ciecze... Oprócz tego Sala zgłosiła się do dźwigania kotłów z kuchni. Policjantka lagrowa zabiera kilka dziewczyn z każdego bloku i prowadzi tę kolumnę pół kilometra do kuchni lagrowej. Tam są różne możliwości. Skraść karpia z kopca, przynieść trochę łupin kartofli i sprzedać je za kostkę cukru lub trochę soli.. Napływają nowe transporty, a te mają towar świeżo wyżebrany. Za dźwiganie kotła dostaje się podwójny obiad, można też stać blisko kotła i wdychać zapach gotowanej stawy. Frymka postanowiła jutro pójść do dźwigania kotłów. Plagą w lagrze Bergen Belsen jest – oprócz głodu, zimno, stanie na apelu po 4-5 godzin dziennie – walka o garnuszek wody i wszy. Wszystkie są tak zawszone! Te stare, szare pończochy, co je dostały we Flossenbürgu mają małe dziurki, z każdej dziurki wygląda wesz... O myciu głowy mowy niema, ale aby zaczesać włosy jest jeden mały, gęsty grzebyk, który wędruje z rąk do rąk... Całymi dniami siedzą na tych kamiennych posadzkach i szukają wszy... Aż z pola dochodzi zapach smażonego mięsa – to palą trupy. Palą też półżywych ludzi.

### Bergen Belsen, 29 marca

Frymka dźwiga kotły z kuchni i z powrotem. Po drugiej stronie kotła Estusia Bodner, lekarka lagrowa, co kiedyś powiedziała, że Frymkę wywloką, co dawała chorym zastrzyki śmiertelne. Frymka nie może się mścić, bo nie ma sił, ale to już zemsta, że ona na równi z każdą inną Żydówką stoi i czeka na kocioł. Przez

te 2 dni Frymka nic nie mogła zorganizować, wyraźniej powiedziawszy: skraść karpieła z kupy. Nowy słownik koncentracyjnego lagru: organizować – kraść, kapo – morderca, blokowa – pomocnica mordercy, muzułman – żywy trup... Frymka widziała tragedię, opowie to – jak przeżyje – swoim wnukom i prawnukom, by opisać ogrom barbarzyństwa Niemców. Otóż biegają do kuchni z ciężkimi kotłami, aby złapać coś do jedzenia. Frymce nie udało się, bo w ostatniej chwili, przy kupie karpieła koło kuchni ręce zaczęły drżeć. Trzy siostry Kukielko były sprytniejsze od niej. Najstarsza miała 23 lata – miała, bo nie ma ich już. Otóż te trzy oddane sobie siostry, co były w Neusalz i pracowały na najgorszym oddziale w Spinnerei, dowlokły się mimo opuchniętych nóg do Bergen Belsen. Jedna dzieliła się kęsem z drugą. A najstarsza była jak matka dwóch młodszych. Wyrabiały w Neusalz artystyczne broszki, plecionki ze słomy, rzeźby z kamieni. I czekały chwili, by zjednoczyć się z ojcem, który był w lagrze Markstädt. Im szczęście sprzyjało, potrafiły zorganizować karpie, ale policjantka Różka D., która prędko zaraziła się niemoralnością, zameldowała komu trzeba. Jak Różka wojnę przeżyje, będzie to miała na sumieniu całe życie. Ponosi winę za śmierć tych 3 sióstr, co poszły na „Kidusz Haszem”, jak cały naród żydowski. Klęczały przy bramie wszystkie trzy, a przed nimi kupa karpieła. Jedzą karpie, jedzą razem z ziemią, stoi nad nimi młody SS-man i różgą pogania, aby jadły prędzej. Dziewczęta przyglądają się temu widowisku, tej tragedii. Wszystkie trzy umarły...

#### Bergen Belsen, poniedziałek, 2 kwietnia

... Bombardują całą okolicę. Bergen Belsen znajduje się koło Hanoweru. Hanower bombardowany dniem i nocą... Jak jest alarm lotniczy, zamykają ich w blokach, wolno chodzić tylko za potrzebą. Ogólne klozety stoją na ulicy, na oczach wszystkich... Wszystkie cierpią na obstrukcję i siedzą godzinami. Z rury kanalizacyjnej ciecze woda, niektórzy podstawiają puszki, nabierają wodę do picia.

Epidemia tyfusu i czerwonki. Gdy ktoś bardzo chory, kapo dowiaduje się o tym, wloką go do Krankenstube, a stamtąd na spalenie...

#### Bergen Belsen, 10 kwietnia

Pewnego dnia zebrano robotnicze kolumny i Frymka też się zgłosiła do pracy ostatkami sił... Przyrzeczono przywieźć obiad dla robotnic o 2 w południe. Wychodzą poza lagier. Frymka dostała kilof i rąbie nim twardą ziemię. Po 2 dniach zauważyła Frymka, że kopią groby, olbrzymie, długie groby... Wachmajster mówi, że to wały ochronne dla lagru... Trzeciego dnia pracy padał deszcz. Porozstawiali długie stoły i ławki na otwartym polu, pod deszczem i kazali pleść z gałęzi iglastych siatki na przykrywanie aut w obronie przed nalotem. Było tak zimno, ręce nie układają się do pracy, ale tu gonią: weiter, schneller... Frymka ma dreszcze – jest w żorzetowej sukni, palta już niema, bo skradli, kłuje ją w plecach, głowa ciężka od bólu. – Frymetł – mówi sama do siebie – trzymaj się, nadchodzi chwila twego zaniku, trzymaj się, nie daj się śmierci... Nie wytrzymała, upadła. Zaprowadzono ją do baraku – jeszcze jedna chora. Na drugi dzień stawia się Frymka do apelu resztkami sił, bo nie chce być na liście chorych. Pamięta jak przez sen: stała kilka godzin, nie zdążyła

powiedzieć ratujcie i już spała, było dobrze, błogo, matka trzymała ją w ramionach... Gdy otworzyła oczy stała nad nią Hanka Epstein z flaszką wody. Nawet krwawa Ryfka ją cuciła... Hance Epstein zawdzięcza Frymka, że się zbudziła ze snu, który mógł być wiecznością. Przez kilka dni Frymka nie je chleba, bo nie może, nie ma apetytu. Przyjaciółki przynosiły jej wodę, nawet kuzynki ją odwiedzają. Jak we śnie pamięta, że przeniesiono część lagru, do innego, gorszego bloku... Barak długi i bardzo wąski. Leżą w trzech rzędach po jednej i po drugiej stronie, w środku mała ścieżka do przejścia. Ta, co leży przy ścianie może oprzeć głowę o mur. Frymka leży w środku, głowę opiera o nogi sąsiadki, to Kleinmannówna. Nosi ona te same stare pończochy i ukryte w nich wszy wylazą z dziurek na głowę Frymki i gryzą... Krzyczą w baraku, kłócą się, kradną sobie nawzajem chleb. Przychodzi policjantka, młoda Polka z różgą i bije, bije, w ciemności nie widzi kogo bije i nie obchodzi jej kogo bije. Wchodzi kilkakrotnie w ciągu nocy kontrolować i nawet jak jest cicho, to też bije – z przyzwyczajenia... Bije też z wściekłości, że przeszkadzają jej całować się z młodym SS-manem na dworze. Dla blokowych zrobione jest z desek podwyższenie na końcu baraku. Blokowa dzieli obiad na swoim podium. Neusalzkie dziewczynki leżą po drugiej stronie baraku i muszą przejść po obiad jakieś 30 m... A gdy drżące ręce Frymki trzymają już miskę z odrobiną ciepłej stawy, Cyganki wyjmują rękoma to co w misce jest gęstego. Aż Frymka wraca na swoje miejsce – nie zostało jej nic z całego obiadu i znowu trzeba czekać całą dobę... Ale dziś Frymka mądrzejsza niż wczoraj: wypija jedzenie od razu, na miejscu... Miriam Goldstein, ta Miriam dla której Frymka starała się o paczkę, ta Miriam, która widziała Erec Izrael, z powrotem zwariowała, przeszła przez druty do innego lagru, wołała – precz z Hitlerem! – aż SS-manki ją zabiły. I Frymka samej sobie wydaje się nienormalna... Dziewczęta zwracają się do niej z ironią: Przecież powiedziałaś, że to się prędko skończy. A Frymka pyta: jaki dzień dzisiaj? Środa. Czekaście do soboty. A w sobotę: czekajcie do wtorku, ale czekajcie, nie umierajcie! Odchodząc kiwają głowami, śmieją się... Czerwone niebiosy z Hanoweru przysyłają błysk nadziei, że wróg nasz kona.

#### Bergen Belsen, Środa 11 kwietnia

I przyszło, nadeszło – nie wiadomo co, ale wielka zmiana. W tej chwili wracają z apelu. Godzina 9. Apelu nie było, SS-manek niema, wachy niema, Niemców niema, a ci, co się kręcą są w białych opaskach. Czyż to możliwe? Na pewno wrócą za godzinę lub dwie i zaczną się znów to piekło za życia.

#### Bergen Belsen, czwartek, 12 kwietnia

Nie wiedzą czy tańczyć, czy śmiać się, czy szlochać... Dziś spały do 9. Na razie nikogo niema i nikt jedzenia nie przynosi, wolność za progiem, a one konają w tyfusie i głodzie. Można się poruszać po lagrze swobodnie, policjantki się ulotniły, nie biją, przy bramie stoi wacha węgierskich żołnierzy. Berta przyniosła z lagru internowanych – do nich można przejść przez cienki płot – białe futro, spały dziś w nocy na dworze, na tym futrze. Gdy Frymka chorowała 15 neusalzkich dziewcząt uciekło z internowanymi, których wysłano gdzieś



pociągami, wśród nich też Cywia i Epsteinówny. Kto wie, czy zostały przy życiu, bo bombardowano pociągi. Inne przyniosły z lagru internowanych szmaty, nawet zegary...

#### Bergen Belsen, piątek, 13 kwietnia

Kręcą się po lagrze głodne i brudne. Straż węgierska z białymi opaskami stoi przy bramie i nie pozwala przejść na drugą stronę, gdzie są inne lagry. Jedna z sióstr Siódmak zastrzelona, bo wykradła się do basenu z brudną wodą. Kula faszystowska, może jedna z ostatnich, przerwała życie 20-letniej dziewczyny tuż przed wolnością... Frymka zrzuciła szmaty, które nosiła, znalazła w magazynie nowy garnitur więzienny... Przechodzą przez druty do lagru internowanych, gdzie wieje śmiertelna pustką. Wszędzie trupy, na pryzkach, na polu, w pustych barakach. Groby, które dziewczęta kopały przydają się i jeszcze jak! Żadna z nich nie zapomni tego widoku, który trwa przeszło dwa dni – bez przerwy. Przechodzi szereg mężczyzn, pół żywych muzułmanów, obrośniętych, ze zgasłym wzrokiem. Każdy trzyma ręce do tyłu – ciągnie za sobą nagiego trupa. Dochodzi do grobów, wrzuca, przychodzi następny i tak w nieskończoność ciągnie się ten łańcuch śmierci. Ale wszystkie stoją bez tchu: szukają, wzrok pada raz na żywego, raz na umarłego i tak wciąż i wciąż, aż głowa boli z nadwyrężenia, aby nie przeoczyć. Od czasu do czasu krzyk radości i tulą się do siebie ten żywy trup i kobieta, co znalazła męża lub brata. Jedna nawet syna odnalazła. To znów rozdzierający krzyk – widziała swego najdroższego trupa. Sztatmanowa, młoda kobieta z neusalzckich znalazła swego męża-truponosza. Szczęśliwi... W grupie kobiet Frymka znalazła najstarszą siostrę Moszego, Miriam. Teraz stoją razem i szukają Moszego wśród trupów.

#### Bergen Belsen, 14 kwietnia

Bergen Belsen płonie. Otworzyli przed wieczorem kopce kartofli i każdy, kto mógł się docisnąć złapał trochę kartofli na wpół zmarzniętych. Ludzie rozpalili ogniska i pieką kartofle, Frymka i jej przyjaciółki nabrały 35 kartofli. Przecież od środy nie miały nic w ustach. Godzina 1 w nocy, Bergen Belsen płonie, to płomienie wolności...

#### 15 kwietnia, 3 po południu

I nadszedł radosny dzień naszego wyzwolenia... Około 9 rano przechadzała się Frymka z Helą, wiosenne słońce ogrzewało ich wychudzone ciała. A tu – tanki... Frymka rzuciła się na lagrową ziemię i gorzko zapłakała... Boże, czy to prawda, że ja Żydówka parszywa, verfluchte Jüdin, żebraczka zawszona – doczekałam tego dnia? Całują się, cieszą bezgranicznie. Do lagru przychodzą mężczyźni – ci silniejsi – i tańczą, śpiewają, wszyscy świętują na swój sposób...

O godz. 12 nadjechał tank z głośnikami. Ogłoszono w sześciu językach: Jesteście wolni, dziś rano zjednoczone armie objęły teren waszego obozu. Po pół godziny zaczną wam rozdzielać jedzenie. Dostaniecie ciepłą wodę do mycia, chorych zabiorą do szpitala, zdrowych zawiozą do czystych pomieszczeń i po kwarantannie

powróćcie do swoich krajów i swoich bliskich. Wszystkie Żydówki płaczą wniebogłosy... Dokąd się udamy? Gdzie nasze domy? I kogo spotkamy?

#### Bergen Belsen, 16 kwietnia

... Wojna jeszcze nie skończona, boją się, żeby Niemcy nie wrócili... Maja dużo wody do picia i ciepłą wodę do mycia. Ale jedzenia jeszcze mało. Kolejki nadal istnieją. Wczoraj dzielili kekсы – Mania stała w kolejce i dostała 1 keks. Pomoc przychodzi bardzo powoli, ale cierpliwości... Epidemia tyfusu coraz silniejsza. Karetka Czerwonego Krzyża nie może nadążyć z zabieraniem chorych, dużo ludzi umiera bez lekarstw i pomocy lekarskiej. Na Frymki baraku dużo chorych neusalakich dziewcząt, błagają o wodę. Mahlerówny i Frymka Knobler leżą gdzieś w kącie, płoną z gorączki... I Frymka śmiertelnie znużona. Pola Weissblatt podarowała jej sukienkę, bo strasznie wyglądała w pasiaku.

#### Bergen Belsen, środa 18 kwietnia.

Jest tyle jedzenia, tyle puszek z konserwami, tłusty smalec... Jedzą całe puszki, popijają wodą. Piją też skondensowane mleko z puszek... Żołnierze angielscy wchodzą do baraków, pytają o życzenia. Przede wszystkim: zabrać chorych do szpitala, gotować lekkie kaszki na ich skurczone żołądki. Mahlerki i Frymka, Knobler już w szpitalu. Frymka prosiła o to Anglika pół mową, pół rękoma...

#### Bergen Belsen, 19 kwietnia

Chorują, poniewierają się dziewczęta, na placu lagrowym, w barakach bredzą z gorączki, umierają. Rywcia Gross siedziała i coś szyła, naraz zasnęła jak ptaszek. Grossówny – trzy siostry. Jedna choruje w baraku u Frymki, a tu o 5 nad ranem wpada najmłodsza – wstawaj prędko, trzeba Ryfkę pogrzebać. Śmierć przychodzi tam, gdzie się jej najmniej spodziewano. Rożka Kutner, najzdrowsza dziewczyna z transportu Frymki chodziła kilka dni opuchnięta, a wczoraj umarła. Blokowe ulotniły się i wielki bałagan. Nie ma nikogo, kto przywiózłby chorym trochę jedzenia. Frymka znalazła jakieś ceglaste męskie palto, naciągnęła na ramię opaskę blokowej i zdecydowała po raz pierwszy – wejść do kuchni i poprosić o kocioł gotowanego grysiku dla chorych. Jedna z kucharek patrzy na Frymkę, na to olbrzymie palto i śmieje się: Ładna mi blokusiowa w takim palcie... Bo niestety nadal gotują te same kucharki co za czasów niemieckich i myślą, że 2 światy do nich należą: przedtem niemiecki, a teraz angielski... Barak mają już nowy. Znalazły go w obozie internowanych, Frymka i Berta wysprzątały go, poszukały słomy i przeprowadziły tam chore dziewczęta neusalzkie. Tę odrobinę grysiku trzeba każdej podawać do ust, Frymka zrobi co będzie w jej mocy i ile jej sił starczy, bo jest córką swojej drogiej matki, a ona stale ją uczyła pomagać bliźnim w potrzebie. Ale opada z sił i czuje, że się wykańcza.

### Bergen Belsen, piątek, 20 kwietnia

Żyją nadzieją, że Anglicy wywiozą je z tego lagru śmierci do szpitala, ale pomagają bardzo flegmatycznie...

### Bergen Belsen, niedziela, 22 kwietnia

Obudź się Frymko, idź i szukaj bliskich.. Po raz pierwszy wyszła z Esterką Sonnabend poza lagier. Chodzą i chodzą, wciąż nowe lagry, kręcą się muzułmani... Wchodzą do jednego lagru – olbrzymie, piętrowe kupy odzieży. Ludzie – jak dzikusy – grzebią, szukają po kieszeniach. Dziewczeta wdrapały się na górę i też szukają – szukają paszportów. Prawie w każdym palcie czy marynarce są zdjęcia i dokumenty, twarze nieznane, nazwiska nieznane, węgierskie, niemieckie, wszyscy z Budapesztu i okolicy.. Chodzą dalej. Spotkani po drodze mężczyźni – Żydzi pytają po żydowsku: znasz kogoś ze Lwowa? Łodzi? Lublina? Nie, nie znam nikogo, jestem z Brzeźnicy. Ktoś dolatuje jak szalony. Spotkała kolegę ze szkolnej ławy, pierwszego Żyda z rodzinnych stron. Nie, nikogo nie widział, nikt nie żyje. Wujkowie, kuzynowie wymordowani w poznańskich lagrach, Ajzner spalony, Moszego nie spotkał... Pewnego razu widzi Frymka człowieka, który w gorączce szeptem niezrozumiałe słowa. Frymka chwyta chore, żółte ręce. Tato, tato nie poznajesz mnie? A tamten bredzi po rosyjsku, wody, wody – a siedzi nad basenem czystej wody. Nagle Frymka oprzytomniała – to przecież młody, konający Rosjanin, podobny tylko do jej ojca sprzed 20 lat... Chodzi i pyta przechodzących – może pan zna kogoś z Warszawy, wysoki, nazywa się Mosze? A może pan widział kalekę bez prawej ręki Dawida? Ludzie potrząsają głową z litością – jeszcze jedna wariatka, ofiara wojny...

### Bergen Belsen, 29 kwietnia

Chodzą pogłoski, że je wkrótce stąd wywiozą... Ci zdrowsi sami wyjeżdżają z tego brudu i zarazy, wyjeżdżają też transporty do Belgii, Holandii i Francji... Prowadzą SS-manów do niewoli, Frymka widzi SS-manki z neusalzkiego lagru prowadzone przez Anglików. Między nimi ta żmija Ani „Schmuckstyck” i łeb blond-Lotty ze szramą. Trzeba by chociaż wziąć kamień i rzucić. Ale Frymka nie ma sił schylić się... Anglicy – prawdziwi gentelmani, pilnują jeńców – zbrodniarzy wojennych jak oka w głowie, żeby ci dzicy kacownicy nie zrobili im nic złego... Frymka marzy o łóżku szpitalnym, białym prześcieradle i sienniku. Jej zemstą na wrogu będzie – życie.

### Czyste Bergen Belsen, 5 maja

Frymka chora, bardzo chora, na pewno na tyfus. Pewnego dnia przyjechały auta, posypali jakiś puder na dziewczęta i zabrali je do czystego świata, który też nazywa się Bergen Belsen. Frymka leży w obozie na pryczy, jest tu dużo łóżek, z każdego łóżka dochodzą jęki. Przez te 2 tygodnie wolności marzyła o szpitalnym łóżku, ale tak nie chce umierać... Wokoło myślą, że Frymka nieprzytomna, bo leży cichutko. A Frymka leży i myśli... Widzi i słyszy jak codziennie wynoszą kilka trupów...

Bergen Belsen, piątek, 11 maja

9 maja słyszy Frymka jak przez sen strzały armatnie i nawoływania – Hurra, Hurra. To Niemcy wrócili – uprzytamnia sobie. Ale słysząc śmiechy i śpiewy – to wojna skończona. Dziś zawieźli Frymkę i jej przyjaciółkę Salę do szpitala. Walczą ze śmiercią...